Nr. 280. We Lwowie, — Środa dnia 5. Grudnia 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
Kwartalnie { w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „ ; do Prus i Niemiec, Francji, Belgii, Szwajcarji, Włoch, Turcji, księstw Nadd. i Serbji } po 7 złr 50 ct

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica **Łyczakowska l. 3.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse. A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Sellerstätte nr. 2., Henryk Schalek I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Kaichman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Czas odnowić przedpłatę!

Z rozpoczynającym się nowym miesiącem prosimy szanownych naszych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Prenumerata miesięczna
we Lwowie z odniesieniem do domu złr. 1·50
na prowincji . . . . . „ 2·—

Prenumeratę we Lwowie można składać w „Biurze dzienników", ulica Karola Ludwika l. 9, które pismo nasze bezpłatnie dostarcza do domu.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Dla Szanownych naszych abonentów uzyskaliśmy nową serję dzieł Kraszewskiego po nadzwyczaj zniżonej cenie 25 ct. za tom:

Chata za wsią, powieść (3 tomy). **Historja** o bladej dziewczynie z pod Ostrej-Bramy. **Kordecki**, powieść historyczna (4 tomy). **Latarnia czarnoksięzka**, obrazy z naszych czasów (4 tomy). **Pamiętniki nieznajomego** (2 tomy). **Pod włoskiem niebem**, fantazja. **Ulana**, powieść poleska. **Zygmuntowskie czasy**, powieść z r. 1572 (4 tomy).

Powyższe dzieła rozsyła się tylko po 10 tomów razem. Na koszta opakowania należy dołączyć 10 ct. Pieniądze można nadsełać wraz z prenumeratą na *Gazetę Nar.* do administracji, ulica Łyczakowska l. 3.

Lwów d. 4 grudnia.

Cesarz wystosował pismo odręczne do Taaffego, datowane z Miramare 2. bm., w którem serdecznie dziękuje wszystkim, którzy stosownie do jego życzenia, obchodzili jubileusz jego wstąpienia na tron nie głośnemi uroczystościami, ale dobroczynnemi fundacjami. Innego manifestu jubileuszowego, jaki w telegramach zapowiadano, nie będzie wcale.

W wiedeńskiem towarzystwie „Gewerbebund" miał wczoraj Pernerstorfer wykład o stronnictwach politycznych w parlamencie austrjackim, w którym potępiał antisemicki prąd Luegera i Pattaja, i wypowiedział, że w Galicji wykluczony jest wybór niezawisłych deputowanych. Gdy mowca chciał czynność rządu poddać krytyce, policja rozwiązała zgromadzenie mimo protestu zebranych.

W Peszcie wyszła już oficjalna broszura, przemawiająca bardzo gorąco za przyjęciem bez zmian ustawy wojskowej i stara się wszelkiemi sposobami uspokoić opinię publiczną co do jednorocznej służby wojskowej. W tym celu zaznacza, że przymus celem pozyskania stopnia oficerskiego, jest dobrodziejstwem dla inteligentnej młodzieży, gdyż na podstawie patentu oficerskiego będzie się mogła ubiegać o rangę w czynnej służbie. Szczególny nacisk kładzie rzeczona broszura na konieczność nauki języka niemieckiego, a to ze stanowiska ogólnego wykształcenia i potrzeby w praktyce. W peszteńskich kołach politycznych przypuszczają na podstawie tej argumentacji, że minister obrony krajowej Fejervary, mimo przyrzeczenia danego w komisji wojskowej, uważa za niemożliwe przeprowadzić składanie egzaminu oficerskiego w języku węgierskim; ukazanie się tej broszury było więc dla tych kół niespodzianką. Od czasu projektu o małżeństwach mięszanych rząd nigdy jeszcze nie starał się tak usilnie o przygotowanie opinii dla wnoszonej ustawy. Ton broszury zdaje się wskazywać, że rząd uznał za konieczne uspokoić ludność wobec surowości przepisów projektu.

Kölnische Ztg. pisze: „Kolonizacja czyni zadziwiające postępy, i każdy ekonomista chętnem okiem spogląda na to przedsiębiorstwo, zarówno ważne pod względem narodowym jak i społecznym. W przyszłym roku sprowadzeni zostaną do wschodnio-południowej części w. ks. Poznańskiego, w okolice Jarocina, gospodarze szwabscy, a z innych części Niemiec nadeszło i nagromadziło się tyle zgłoszeń, że celem podołania pracy, personal komisji kolonizacyjnej podczas lata zostanie znacznie powiększony. Dodajemy, że ludzie bez majątku, żadnego szczęścia tam spodziewać się nie mogą, że jednak młodsi synowie gospodarzy, posiadający kilka tysięcy talarów własnego majątku a chcący stać się niezależnymi, znaleść tam mogą dobre, jakkolwiek nie świetne utrzymanie. W każdym razie uczynią lepiej, obierając pewny los w ojczyźnie, jak niepewny w kraju obcym".

W każdym razie jednak nie ludzie, choćby nawet Bismarki, rządzą losami państw i narodów, i historja nie latami, ale wiekami liczy. W jednej okolicy takzw. „ojczyzny niemieckiej" loika i chciwość pruska już nie dopisały. Niedawno temu donosiły pruskie gazety półurzędowe, że dyrektor i założyciel pewnej niemieckiej spółki kolonizacyjnej, układał się z władzami alzackiemi i lotaryńskiemi w sprawie przeprowadzenia kolonizacji w Lotaryngii na sposób praktykowany w prowincjach polskich. Do wiadomości tej dołączoną była uwaga, że rokowania uwieńczone zostały jak najpomyślniejszym rezultatem. Dzisiaj zaprzeczają temu urzędowa strassburska *Landeszeitug* i półurzędowa *Lothringsche Zeitung*, donosząc, że rokowania spełzły na niczem. Rząd niemiecki, według tych gazet, w ogóle od planu kolonizacyjnego odstąpi, ponieważ przeprowadzenie jego pociągnęłoby za sobą nakład nadzwyczaj wysokich kapitałów, i to z więcej niż wątpliwym skutkiem, bo dopiero po długich latach spodziewaćby się można ich oprocentowania. „Dopiero później — może po upływie całego wieku — pomyśleć będzie można o przeprowadzeniu projektu kolonizacyjnego. Dotychczas potęga kapitału spoczywa tam w ręku pozostałych Francuzów."

Swiet i *Nowoje Wremia* wszczęły polemikę w kwestji wydalenia w roku bieżącym 109 nauczycieli z okręgu naukowego warszawskiego i zastąpienia ich przez siły świeże, naturalnie „rosyjskie". *Swiet* nie aprobuje tego; *Now. Wremia* jednak zachwyca się, że jest to dobrodziejstwem dla szkolnej młodzieży. Wszystkich nauczycieli gimnazjalnych, elementarnych i wiejskich, profesorów uniwersytetu, oraz seminarjów nauczycielskich wydalono 98. Z tych 71 Polaków, 27 Rosjan. Z Polaków 14 wysłużyło całą emeryturę 23 pół, 8 ćwierć, reszta zaliczoną została, jako spadła z etatu, lub też zupełnie wydaloną została ze służby. Z Rosjan wysłużyło emeryturę 4, a 5 przeniesiono do Rosji na wyższe stanowisko. Reszta (przeważnie nauczyciele elementarnych i wiejskich szkół) wydalona za różne nadużycia. Na miejsce tych 98 zamianowano 83 Rosjan i 15 Polaków. Najwięcej wydalono z gimnazjów żeńskich, oraz szkół miejskich w Lubelskiem i Siedleckiem.

Pruska prasa półurzędowa oświadcza się przeciwko udziałowi niemieckich kapitalistów w pożyczce rosyjskiej. Organ pruskiego ministra skarbu, *Politische Nachrichten*, wskazując na fraternizowanie panslawistów z ligą patrjotyczną we Francji, oświadczają się stanowczo przeciw udziałowi kapitalistów niemieckich i publiczności w nowej pożyczce rosyjskiej, gdyż konwersja dawnych długów jest tylko pokrywką dla całkiem innych celów. „Byłoby to więcej niż zbrodnią — kończy to pismo — dopomagać panslawistyczno-szowinistycznym knowaniom, aby znalazły silny grunt". Na to odpowiada *Nord* namiętnie, dodając, że Niemcy przecie nie śmią twierdzić, aby Rosja kiedykolwiekbądź nie wykonała swych zobowiązań wobec zagranicznych wierzycieli.

Car miał się zgodzić na małżeństwo swego brata w. k. Aleksego z księżniczką Heleną, córką hr. Paryża. Pogłosce tej nie bardzo wierzymy, gdyż żona wielkiego księcia musi być prawosławną, a hr. Paryża naraziłby sobie zupełnie katolików francuzkich, zniewalając swoją córkę do przejścia na prawosławie.

Do *Daily Chronicle* telegrafują z Petersburga: Prześladowania żydów w Rosji nie ustają. Zeszłego czwartku aresztowano w samym Kijowie 35 żydów i nazajutrz z kraju wydalono jako niemających prawa przebywania w mieście. W ogóle prześladowania żydów są tak częste, że wychodźtwo ich coraz bardziej się wzmaga. Ten z Rotszyldów, który niedawno temu był w Azji środkowej, udał się do rządu z prośbą o sprzedanie mu tamże 80.000 morgów ziemi na założenie plantacyj i fabryk bawełny, ale kupcy moskiewscy i fabrykanci energicznie przeciw temu zaprotestowali, i prośba owa z pewnością odrzucona będzie."

Z Berlina d. 2. b. m donoszą: „Słabość cesarza, jakkolwiek nie ma wielkiego znaczenia, jednakowoż okazuje się uporczywszą, niż z początku w otoczeniu cesarza sądzono. Wskutek tej słabości nie mógł wziąść cesarz udziału w polowaniu dworskim, urządzonem na cześć w. ks. Włodzimierza. Wielki książę wraz z małżonką opuszcza dlatego dzisiaj Berlin." Inne źródło berlińskie donosi znowu, że cesarz chory jest nietylko z powodu zaziębienia, ale powróciła też dawna choroba uszu, o której od jego dzieciństwa wiele nowiono. Na giełdzie obiegała nawet pogłoska, że choroba cesarza poważne budzi obawy.

Niektóre z pism niemieckich donoszą, iż sesja rajchstagu będzie stosunkowo bardzo krótką, i zakończy się już w lutym. Ze względu więc na to, socjalno-demokratyczne stronnictwo pospieszyło się z wydaniem odezwy, w której, wzywając socjalistów do zajęcia się już teraz agitacją przedwyborczą, przypomina wyborcom przedłużenie kadencyj ustawodawczych z 3 na 5 lat, i wzywa ich do stwierdzenia czynem, że stronnictwa kartelowe (konserwatyści i nacjonalliberały rządowi) w niemieckim narodzie nie posiadają większości. Zdaniem odezwy, czasy obecne są tak pomyślne dla socjalnej demokracji, jak nigdy przedtem.

Z Belgii donoszą: Za powód powstania bezrobocia (w okręgu Charleroi) podają, że przedsiębiorstwa górnicze, które dawniej skutkiem zmniejszenia się czystych zysków obniżyły płacę robotników, odniosły w tym roku znaczne zyski, a mimo tego, z wyjątkiem największego przedsiębiorstwa w Marilmont, które dobrowolnie płacę o 5 prc. podniosło, do zażądanego przez robotników podwyższenia ich płacy poczuć się nie chciały. Jako drugi powód podają podszczuwanie socjalistów francuskich. Do *Schwäb. Merkur* donoszą z Brukseli, że cechą charakterystyczną najświeższego ruchu robotniczego w Belgii jest okoliczność, iż przewódzcy ruchu agitują obecnie pod hasłem „przyłączenia do republiki francuskiej". W ważnej przemysłowej miejscowości Lalouvière wołała rzesza przeszło 2000 robotników: Niech żyje republika! Niech żyje Francja! W kilku innych miejscowościach powtórzyły się te hasła. Wszystkie francuskie święta narodowe obchodzone są uroczyście przez robotników Belgii południowej. Ajenci zagraniczni zachęcali robotników do wytrwania w swych żądaniach i dobijania się o wyższą płacę nawet gwałtownemi środkami, obiecując, że znany belgijski wychodziec, Alfred Défuisseaux przyjdzie im w pomoc na czele 300 000 przebywających we Francji wychodźców belgijskich.

Wcześnie zarządzone przez rząd belgijski środki ostrożności zapobiegły wyrodzeniu się bezrobocia w ruch anarchistyczny, a robotnicy wracają zwolna do roboty. Stronnictwo socjalistyczne postanowiło jednak zaznaczyć demonstracją polityczną łączność swą z radykałami francuskimi, urządzającymi pochód do grobu Baudina, i zwołało w tym celu zgromadzenie do Chatelet, gdzie mieli swe sympatje dla manifestacji paryskiej wyrazić.

Tymczasem dzisiaj donoszą, że na tym kongresie w Chatelet brało udział 200 delegatów różnych stowarzyszeń robotniczych, i że kongres większością uchwalił, iż zarządzić należy powszechną zmowę robotników. O Bandinie telegram nie wspomina.

Z Brukseli natomiast donoszą, że tamże procesja socjalistów znieważyła królowę, wskutek czego Rada miejska jednogłośnie uchwaliła, że odtąd nie wolno urządzać żadnych publicznych procesyj ulicznych bez zezwolenia burmistrza.

O manifestacji radykałów francuzkich przy pomniku Baudina nie ma nowych szczegółów. Podobno cała ta naciągnięta historja wcale się im nie udała; ludność miała się zachowywać całkiem obojętnie.

Do *Nemzeta* donoszą z Paryża z wiarogodnego, jak utrzymuje, źródła, że szerzone przez bulanżystów pogłoski o zamierzonym przez obecne ministerstwo zamachu na przewódzców przeciwnych mu stronnictw, wynikły z tego, iż rząd miał rzeczywiście zamiar wytoczenia Boulangerowi i głównym jego stronnikom procesu o zdradę stanu, skoroby tylko jakiem czynnem wystąpieniem dali powód do tego, i kto wie, czy dotąd zamiaru tego w skrytości nie żywi. Od czasu, jak się o tem dowiedział, daje też Boulanger swoim stronnikom instrukcje, aby wszelkich starć na zgromadzeniach unikali.

W Radzie ministerjalnej oświadczył Freycinet, że uzyskał od komisji budżetowej przyrzeczenie co do nadzwyczajnego kredytu wojskowego. Cała suma wynosić będzie ostatecznie 500 milionów fr., z których 400 milj. zostanie przedłożonych do uchwały Izbom natychmiast. Wysokość kredytu za rok 1889 oznaczono na 180 milionów.

Przy budżecie oświaty odrzuciła Izba posłów wniosek radykałów odjęcia pensji licealnym katechetom, pastorom i rabinom.

Z Rzymu donoszą *Czasowi*: Anglia zaproponowała Włochom przyczynić się 10 milionami do przedsiębiorstwa kolei azjatyckiej, mającej zrównoważyć kolej żelazną transkaspijską. Kapitaliści włoscy, mogący poprzeć tę propozycję, dali już do zrozumienia, że nie chcą mieszać się w to przedsiębiorstwo, jeżeli bankierzy francuscy do niego nie przystąpią. Odpowiedź ta nie podobała się p. Crispiemu i usiłował myśl te wybić im z głowy. Mówią, że ich jednak nie zdołał przekonać, zapewniają nawet niektórzy, że kapitaliści jeszcze bardziej się opierają. Gniewa to bardzo p. Crispiego. Projekt zdaniem jego jest wielkiej wagi dla Włoch, które mogłyby przez to wywierać wpływ na sprawy wschodnie.

Z Belgradu donoszą, że między przewódcami stronnictwa liberalnego i postępowego przyszło do porozumienia w tym duchu, aby nowej konstytucji odjąć wszelką barwę stronniczą, a wcielić do niej to tylko, na co się drogą kompromisu zgodzą wszystkie trzy stronnictwa. Nie ma ona być wypływem przypadkowej większości, jaka się znajdzie w skupczynie, ale rezultatem ogólnej zgody narodowej. Te same zasady rozwijają też organa obu stronnictw *Videlo* i *Srpska Nezawisnost*. Kraj zdaje się też uznawać, że król Milan, wyznaczając na każdy okręg wyborczy po trzech komisarzy z łona wszystkich trzech stronnictw, działał już w tym duchu, a przywódcy wszystkich trzech stronnictw dziękowali mu już za to. Zobaczymy, o ile te chwalebne zamiary ziszczą się, skoro przyjdzie do zastosowywania ich w zgodnych postanowieniach.

Sprawa Suakimu ciągle niepokoi umysły angielskie. Fergusson, odpowiadając w parlamencie angielskim na zarzuty Morleya, oświadczył, że Anglia zajęła w Egipcie tylko stanowisko obronne, utrzymanie Suakimu uważa zaś za potrzebne w celu zapobiegania handlowi niewolnikami. Zawiadomił też Fergusson Izbę, że rząd angielski wezwał rząd belgijski, aby zaprosił do Brukseli konferencję w celu naradzenia się nad projektami kardynała Lavigerie. W tym samym celu porozumiewa się Anglia z Niemcami ze względu na wybrzeże zanzibarskie.

Z Washingtonu donoszą: W orędziu do kongresu (parlamentu) zapowiada Cleveland obostrzenie przepisów o naturalizacji obcokrajowców, którzy dopuszczają się nadużyć.

Do odwrotu.

Atak półurzędowej prasy berlińskiej na Austrję pod adresem hr. Taaffego ustaje; po wszystkich jej organach słychać trąbienie do odwrotu.

Zdaje się, że lont od miny, podłożonej w porozumieniu ze „zjednoczoną lewicą" pod stanowisko premiera gabinetu przedlitawskiego, został tym razem potężniejszą ręką zaduszony. Nie przyjdzie już do wybuchu, i ambasador potężnych Niemiec we Wiedniu będzie musiał być nadal skromniejszym w kontrolowaniu wewnętrznych spraw austrjackich.

„Co do wojny dziennikarskiej między Berlinem a Wiedniem i Budapesztem — brzmi telegram z Berlina w *Mtgs-Revue* — należy zauważyć, że polityka dziennikarska nie jest polityką państwa. Polityka Niemiec nie idzie ręka w rękę z żadnem stronnictwem w Austrji, lecz tylko z cesarzem, jako dostojnym sprzymierzeńcem cesarstwa niemieckiego. Prezydent ministrów, hrabia Taaffe, za którego rządów przymierze przyszło do skutku i dotyczas się rozwijało, jest jako wykonawca cesarskiej polityki i mąż zaufania cesarza tem silniejszą dla sojuszu podporą, że jego polityka, jednająca narodowości Austrji, może być tylko w warunkach trwałego i zapewnionego pokoju zewnętrznego ze skutkiem przeprowadzaną".

Szczególniej skompromitował wycieczki niemieckie napad konserwatywnej *Kreuz. Ztg.* na arcyks. Rudolfa. Otrzymawszy widocznie po palcach od swych możnych protektorów, stara się teraz ona sama wywinąć z przykrego położenia i obwinia inne pisma, że jej wynurzenia tendencyjnie przekręciły, gdyż i ona stoi po stronie austro-niemieckiego sojuszu.

Jako widoczny komunikat urzędowy niemiecki zwraca na siebie uwagę artykuł, zamieszczony w *Magdeb. Ztg.* Powiedziano tam, że rządy Austro-Węgier i Niemiec życzą sobie najusilniej, ażeby spór prasowy, rozdmuchany w interesie „dążeń bardzo ciemnych i wątpliwych", skończył się nareszcie. Rozumie się, iż nie jest on w stanie zamącić jak najlepszego porozumienia między Niemcami a Austrją, gdyż niemiecka polityka opiera się zawsze na zasadzie nie mięszania się w wewnętrzne sprawy Austrji — ale spór taki przysłuża się tylko Rosji i Francji i to jest złą jego stroną.

Bismarkowska *Post* zgromiła także *Kreuz. Ztg.*, konstatując, iż jest ona dziennikiem „izolowanym", głosem wołającego na puszczy, z którym sfery kompetentne wcale się nie liczą.

Z wielką furją i pogardą uderza *Sonn u. Mtgs. Ztg.* na gadzinowców berlińskich. Oto niektóre ustępy z jej wczorajszego artykułu:

„Czegoż to się w Niemczech nie pisze i nie drukuje przeciw Austro-Węgrom!? Najdotkliwsze obelgi, najkłamliwsze oszczerstwa skierowane przeciw wszystkiemu, co austrjackie, są codziennym chlebem niemieckiej prasy bez różnicy stronnictw. Naszą reprezentację narodową, naszych mężów stanu spotykają tam oszczerstwa i szyderstwa, naszą armię sąd niekorzystny, ba, nawet odważają się tam, mimo całej przyjaźni sojuszowej, obrażać członków naszej dynastji. W tym kierunku w ostatnich czasach doprowadzono do stanu rzeczy tak niesłychanie oburzającego, że gorszego trudno pomyśleć. Gdyby jakie austrjackie pismo odważyło się tylko w aluzji podnieść przeciw któremu członkowi cesarsko-niemieckiego domu coś podobnego, co niedawno jeden z dzienników berlińskich bezwstydnie z zuchwałą czelnością powiedział o naszym następcy tronu, to uległoby bezlitosnej konfiskacie. A jednak austrjackiemu posłowi w Berlinie nie przyszło nawet na myśl z powodu tej drukowanej obelgi wnieść u niemieckiego dworu w Berlinie zażalenia. Zażalenie takie byłoby zresztą bezskutecznem, ponieważ z pewnością i słusznie odpowiedzianoby: „Ba, my tego nie możemy uczynić, pisma nie podlegają naszym wpływom; mogą one pisać, co się im podoba!"

Zacytowawszy następnie wyraz „Unverschämtheit", którym pozwoliła sobie *Nordd. Allg. Ztg.* bryznąć w oczy *Pester Lloydowi* tak dalej pisze „Austriacus" w *Sonn- u Mtgs. Ztg.*:

„I to wszystko, i wiele innych rzeczy mamy znosić cierpliwie? bez opozycji, bez krzyku naszej obrażonej dumy narodowej? Nie bylibyśmy godni szacunku, a nawet przyjaźni samychże Niemiec, gdybyśmy na takie grubijaństwa tych dziennikarskich lokajów (*Flegeleien eines journalistischen Bedientenpackes*) chociaż kopnieciem nogi nie odpowiedzieli. Istnieje jeszcze austrjacko-węgierski patrjotyzm i dość jeszcze jest między nami godności męskiej, która powinnaby oddziałać przeciw bezwstydnym wybrykom tej publicystycznej hołoty" „Nawet tkliwość i sensytywność naszych własnych mężów stanu stają się nam obojętne, jeśli idzie o to, aby bronić znaczenia i godności ojczyzny. W takich razach nie oglądamy się ani na wątpliwości naszego ministra spraw zewnętrznych, ani na p. ministra spraw wewnętrznych, bo jakkolwiek znaczną może być potęga hr. Kalnokiego i hr. Taaffego, to przecież żaden z nich nie jest tak potężnym, ażeby naszym oburzonym uczuciom austrjackim nakazać milczenie."

W całym tym wybuchu namiętnym mieści się przecież jeden bardzo chłodny i bardzo dobitny zarzut, tj. iż hr. Kalnoky nie upomniał się w drodze dyplomatycznej o poskromienie wycieczek *Kreuz Ztg.* przeciw arcyks. Rudolfowi. Mie-

ORDER BOLETUSA.

HUMORESKA

Franciszka Mautnera.

(Z niemieckiego).

Rzecz działa się około 1880 roku w jednem z niemieckich państewek średniej wielkości...

A musiało się to dziać w państwie średniej wielkości, bo małe nie posiadają orderów, a w wielkich nie mogłoby się przytrafić, to, co następuje:

Otóż w państwie tem, oprócz orderu znajdował się i uniwersytet... Order od niepamiętnych czasów, nie ozdobił piersi żadnego krajowca; natomiast wszyscy profesorowie uniwersytetu szczycili się tem, że prosto z ławek szkolnych przechodzili na katedrę, co utrzymywało łączność narodowego geniuszu.

Na nieszczęście zagranica, ani nawet pograniczne państwa, nie uznawały powagi owego uniwersytetu; rzadko przybłąkał się tam zamiejscowy *studiosus* i to taki, który gdzieindziej nie został przyjętym z powodu „czarnej intrygi", lub „niesprawiedliwości profesorskiej".

— Dziwna rzecz, że ci, co z daleka przybywają, tak nie daleko są zaawansowani — mawiał wtedy ze zwykłą sobie powagą dr. Pauli profesor geodezji, który wykładał zarazem: fizykę, matematykę i astronomią.

Sam profesor Pauli był wyjątkowo jedynym cudzoziemcem; sprowadzono go z za granicy i otaczano niezwykłym szacunkiem, ponieważ żaden z jego kolegów, ba, nawet nikt w mieście ani na dworze nie miał pojęcia o wykładanym przezeń przedmiocie. Bo pomyślcie tylko, to nie żarty. Sam książe podpisując jego nominacją wyglądał niezwykle uroczyście, a minister był trupio bladym podczas tego aktu, drżał bowiem, aby *serenissimus* nie zapytał go o znaczenie tego wyrazu.

Ale niebezpieczeństwo minęło szczęśliwie, i profesor Pauli mógł zapowiedzieć swoje odczyty i oczekiwać spokojnie na uczniów.

Czekał na nich z tym większym spokojem, że wystarczał mu sam tytuł profesorski, którego nigdzie indziej nie mógł sobie zdobyć do sześćdziesiątego roku życia.

Tu zaś stał się szybko *publicus et ordinarius* a po roku *rector magnificus*. Za szerszym światem nie tęsknił, albowiem nie posiadał magnifiki, która by mu chęcią zabawy uszyła głowę. Starej zaś gospodyni, będącej zarazem ubogą krewną, wystarczało przeświadczenie, że nigdzie na świecie nie ma tańszego komornego i tańszych produktów jadalnych.

Tak więc spoczywał profesor Pauli na laurach od lat pięciu, a nikt nie przypuszczał, jaka straszna pożerała go wciąż ambicja... Łaknął on orderu, o nim wciąż marzył, a wiedział dobrze, że kiedyś zagadnięty w tym przedmiocie książe, wyraził się następująco:

— Znakomity profesor geodezji, przez objęcie urzędu w naszej instytucji *ipso facto*, stał się przybranem dziecięciem tej ziemi, to też nie może liczyć na order, chyba że wyświadczy wyjątkowe przysługi panującej dynastji.

Pauli wiedział zatem, że niepotrzebnie zatruwa sobie niepodobnemi do spełnienia zaciankami spokojne życie, a jednak filozofia nie mogła go ustrzedz od kilku słabostek.

Lubił on, aby książki, które liczył na setki, były oprawione w zieloną safianową skórę — przepadał za młodemi kurczętami i świeżemi grzybkami, i... wzdychał do wysokiego orderu.

Pierwsze namiętnostki zadawalniał od czasu do czasu, ale ta ostatnia, ach ta ostatnia! czy ją kiedy otrzyma?

Nadzieje jego ożywiać się zaczęły wobec wyraźnych łask księżnej Felicitas, która go dopuszczała do herbaty w zamkniętem kole i do „intime" partji wista z licytacją.

Pauli przez wdzięczność wykładał księżnej o wpływie chloru na białość bielizny, dawał praktyczne wskazówki co do ogrodnictwa, zabawiał zgromadzenie fizycznemi doświadczeniami, a nawet posuwał swoją wiedzę do racjonalnego przyrządzania herbaty i kawy. Ale pomimo to wszystko, o orderze nie było mowy...

* * *

Pewnej niedzieli profesor Pauli zagłębiony w wygodnym fotelu, spoglądał z lubością na sześć tomów świeżuteńko z oprawy przyniesionych. Spoglądał i... nie myślał o niczem, bo zwykle w niedziele po obiedzie z zasady oddawał się podobnej rekreacji umysłowej.

Nagle wyrwał go z błogiego stanu służący księżnej z bilecikiem następującej treści: „Szanowny uczony raczy się pofatygować do zamku w nie cierpiącym zwłoki interesie"

Naturalnie Pauli odpowiedział że: „z rozkoszą stawi się na wezwanie", co mu nie przeszkodziło wzdychać ciężko przy zamianie wygodnego szlafroka na wcięty frak.

W zamku oczekiwała go z niecierpliwością księżna.

— Wyobraź sobie, kochany Pauli, jak romantyczna spotkała mnie przygoda... — zaczęła opowiadać z żywością — przed chwilą podczas przechadzki, zwróciła moja uwagę mała wiejska dzieweczka z koszyczkiem pod pachą, zaczepiam ją więc i pytam:

— Co tam niesiesz dziecię?

— Grzybki.

— Czy sama je nazbierałaś?

— Tak.

Za każdem słowem kłania się, jak lalka nakręcona; miałam ochotę ją uściskać!

— I dokąd je niesiesz?

— Do miasta.

— A wiele dostaniesz za nie?

— 50 fenigów.

I znowu ukłon.

— Przynieś je zaraz do pałacowej kuchni — otrzymasz talara.

— To nadzwyczaj interesujące zdarzenie — wyrzekł z powagą profesor Pauli.

— Zawcześnie zaczynasz się zachwycać, cała „pointa" okaże się dopiero za chwilę. Przybywam zatem do domu i pytam mego intendenta:

— Ile kosztuje kosz grzybów?

Pytanie przechodzi przez różne instancje, nareszcie oparłszy się o powagę kuchmistrza, wraca z odpowiedzią, że kosz grzybów kosztuje 5 talarów. Czyż to zatem nie obrażające, że biedne dziecko zaledwie dziesiątą część tego otrzymywało?

Na to nadchodzi dziewczyna. Naturalnie rozkazuję jej wypłacić 5 talarów i wysłać kosz do zabudowań gospodarskich. Po chwili zjawia się intendent cały zadyszany i donosi mi, że grzyby są zatrute, a zatem nietylko 50 fenigów, ale i jednego nie warte. Cóż ty na to Pauli?

— To więcej aniżeli przygoda, to atentat.

— Ach kochany Pauli, gdybym chciała iść za głosem mego otoczenia, widziałabym go na każdym kroku i musiałabym się bać... powietrza, którem oddycham. Obawiam się raczej, że kucharz ze strachu, abym sama nie czyniła nadal zakupów, fałszywe rzucił oskarżenie. Co tu począć? Ty jeden możesz zadecydować, czy grzyby są dobre lub zatrute.

— Jak?

— Jesteś przecież profesorem geodezji; powinieneś się znać na grzybach lepiej, aniżeli wiejskie dziecię lub kucharz. Nie wymagam przecież, abyś grzyby gotował lub zbierał, ale abyś je *rozbierał*; to twoja specjalność.

Pauli nie zastanawiał się długo. Całe jego stanowisko polegało na tem, że go uważano za wyrocznię we wszelkich dziedzinach nauk przyrodniczych. Zresztą mógł śmiało przyjąć na siebie odpowiedzialność. Żaden z profesorów botaniki nie mógł znać się lepiej na szkodliwości grzybów od jego gospodyni pani Mortwarth. To też przyrzekł zakupy Jej Wysokości zbadać jak najsumienniej pod mikroskopem, i poprosił, aby w tym celu podejrzany koszyk przysłano mu do jego „laboratorjum".

(Dok. nast.)

ści się w tym zarzucie rodzaj odwetu za chłodne dość zachowanie się *Fremdenblattu* w całej sprawie Taaffe-Reuss.

Równocześnie pisma rosyjskie skorzystały ze sposobności, aby tę zamąconą wodę na swój młyn sprowadzić. *Nowoje Wremia* rozpisują się o tem szeroko, dostrzegając jakoby oznaki antagonizmu między cesarzem Wilhelmem II., a arcyks. następcą tronu Rudolfem. Według *Now. Wremienia* przymierze austro-niemieckie „peka na wszystkich szwach.“ W tym samym kierunku przemawiają *St. Petersb. Wiedomosti*. Kampania zaczęła się dla Berlina zamieniać w gruby błąd polityczny — i zapewne na skinienie kanclerza zatrąbiono z wielką konfuzją do odwrotu na całej linii.

Z prowincyj nadbałtyckich.

Gdy pisma polskie obwiniają rząd rosyjski o brutalny ucisk i stałą dążność wynarodowiania, Niemcy bywają zazwyczaj pierwsi, którzy tę złą opinię Rosji przypisują tylko szowinizmowi i nienawiści Polaków. Tymczasem na Niemcach w prowincjach nadbałtyckich spełnia się obecnie to samo, co Polacy już od wieku mają do wytrzymania. Żeby zaś usunąć wszelką możność podejrzywania, że to polska stronniczość rzuca oskarżenia na Rosję, powtarzamy niniejszem z *Mosk. Wiedomosti* relację o wynaradawianiu Niemców w prowincjach nadbałtyckich.

„Stosownie do okólnika ministra oświaty — piszą *Mosk. Wied.* — wykłady w języku niemieckim winny stopniowo ustąpić miejsca wykładom prowadzonym w języku państwowym. Polecenie rzeczone wprowadzają wciąż w wykonanie i niedaleką jest chwila, w której dotychczasowy system szkolny w prowincjach nadbałtyckich będzie zastąpiony przez nowy, prowadzący do celu właściwego i zgodny z potrzebami państwa.

„Ale w kraju nadbałtyckim istnieją trzy szkoły: w Birkenruh, Fellinie i Rewlu, w których patrjoci niemieccy pragną i nadal rządzić po swojemu; nie chcą pozwolić na to, żeby w tych szkołach język niemiecki ustąpił miejsca ruskiemu, a nie mając innego punktu wyjścia, landtagi estlandzki i liflandzki postanowiły na posiedzeniu nadzwyczajnem, iż należy zamknąć gimnazja w Birkenruh, Fellinie i Rewlu.

„Orzeczenia tego rodzaju mogą wywołać największe zdumienie. Cudackie są do najwyższego stopnia. Stan, poczytujący się za główny żywioł cywilizacyjny nietylko w kraju estońsko-łotyskim, ale i w całej Rosji, sam dobrowolnie zwija rozsadniki wychowania i naraz zamyka aż trzy gimnazja!

„Czemże się w danym wypadku rządziła szlachta nadbałtycka? Odpowiedź jest jasna: chodziło o przeszkodzenie w przeprowadzeniu tej polityki w kraju, którą rząd poczytuje za jedynie prawidłową i która winnaby doprowadzić do zbliżenia kraju estońsko-łotyskiego z pozostałemi guberniami wewnętrznemi państwa.

„Landtagi więc wkroczyły na drogę otwartego przeciwdziałania zamiarom władzy państwowej. W tem też znaczeniu przyjęto orzeczenie landtagów w całym kraju nadbałtyckim.

„Decyzja tego rodzaju powzięta przez wiernopoddańcze rycerstwo niemieckie — powiada *Düna Zeitung* — była przewidzianą oddawna, ale do ostatniej chwili można było spodziewać się, że szlachta nie doprowadzi do granic ostatecznych oporu swego przeciwko środkom stosowanym przez władzę państwową. Przed trzema laty system tego rodzaju zainaugurował burmistrz miasta Rygi Bürgner; miasta i stany szły za jego przykładem, a nawet przewyższyły pierwowzór. A o cóż właściwie chodzi tym stronnikom partykularyzmu bałtyckiego? Wołania i jęki z powodu rzekomych gwałtów przekraczają wszelką granicę i przyjmowane są tam radośnie. Dzienniki niemieckie przepełnione są napaściami na Rosję, pisanemi przeważnie przez synów kraju Nadbałtyckiego. Wstyd i hańba tym, co piszą przeciwko ojczyźnie własnej! Brudne broszury anonymowe w rodzaju „libawskich“ zjawiają się całemi dziesiątkami i rozchodzą się w niezliczonej liczbie egzemplarzy pośród „lojalnych“ mieszkańców prowincyj Nadbałtyckich. Ale dlaczegóż to prasa nasza, przedrukowująca różne artykuły i informacje z Niemiec, nie powtórzyła krótkiej wiadomości z Bydgoszczy, że rząd pruski rozesłał do nauczycieli zakaz udzielania prywatnych lekcyj języka polskiego? Dlaczegoż ta sama prasa nie komunikuje swym czytelnikom, że takie wzorowe państwo, jak Niemcy, doprowadza germanizację Alzacji i Lotaryngji do takiego stopnia, że zabrania nawet szyldów w języku francuskim? Cóż tak dalece strasznego, iż rząd ruski wprowadza stopniowo język ruski jako wykładowy? Czyż kultura polega na języku? Przecież kultura niemiecka, która tak góruje nad „rusko-azjatycką“, jak Niemcy nazywają ruską — nie zatrze się przecież przez to, że pokolenie podrastające będzie się uczyło w języku ruskim? Ten bezmyślny opór baronów i ich świty przeciwko poleceniom rządu, nie może pozostać i nie pozostanie bez należytej kary. Opór doprowadzony został do granic ostatecznych, ale rząd potrafi z nim sobie poradzić i użyje środków, które spadną, jak gromy z nieba, i które obrócą w perzynę ostatnie przywileje Niemców nadbałtyckich: *Unheil, du bist im Zuge, nimm welchen Lauf du willst!*“

„Te piękne słowa zbolałej duszy człowieka, kochającego gorąco ojczyznę i uznającego, że środki stosowane przez rząd mają jedynie na celu dobro kraju, są wyrazem ucznć i pojęć lepszej części społeczeństwa, nie chcącej podążać za niepowołanymi przywódcami, którzy pragną urzeczywistnienia celów anti-państwowych.

„Wszelako patrjoci bałtyccy nie poprzestali na tym kroku przeciwko władzy państwowej. Donoszą nam o nowej szkole, mającej zastąpić gimnazja zamknięte. Na przekór rządowi, językiem wykładowym ma być w tej szkole wyłącznie język niemiecki; „ritterzy“ bałtyccy mają nadzieję, że zdołają urzeczywistnić swe zamiary. Nie potrzebujemy mówić, że próżna to nadzieja i że dążenia intrygantów bałtyckich nie ujrzą światła dziennego. Ale w innym kierunku decyzja landtagów ma bardzo poważne znaczenie. Niejednokrotnie zaznaczyliśmy już tę obłudę faryzeuszowską, z jaką „rycerze“ prowincyj nadbałtyckich stroili się w pióra wcale im nie licujące. Słowa „lojalność“, „wiernopoddańczość“ i t. d. nie schodziły z ich ust, zaś opiekunowie zagraniczni szli jeszcze dalej i twierdzili, że to jedyny żywioł w całej Rosji, całkowicie oddany tronowi i ojczyźnie. Otóż własna decyzja tych, lojalnych „ritterów“ bałtyckich na zawsze zdarła z nich maskę obłudy i wystąpili w świetle całkiem właściwem. Nic też już nie może naprawić złego, jakie zdziałane zostało przez anti-rządową demonstrację landtagów bałtyckich.“

Z Rady państwa.

Czytamy w *Nar. Listach*: Komitet wykonawczy prawicy zebrał się 30. listopada podczas posiedzenia Izby, na naradę, a to skutkiem wyrażonego przez polskich członków życzenia. Na posiedzeniu tem zastępca prezesa Koła polskiego p. Jaworski zawiadomił, że Koło postanowiło, dążyć do powiększenia etatu sądownictwa w Galicji i oczekuje poparcia ze strony prawicy. Koło żąda: pomnożenia liczby sądów obwodowych, podniesienia adjutów dla praktykantów sądowych i systemizowania nowych posad praktykantów. Reprezentanci Koła polskiego jednak przyznają, że taka reforma sądownictwa w Galicji może być dokonaną tylko równocześnie z reformą w innych prowincjach. Reprezentanci wszystkich innych klubów prawicy wyrazili gotowość najenergiczniejszego poparcia tych żądań Koła polskiego. Polscy członkowie komisji budżetowej podniosą tę sprawę w komisji przy sposobności obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Dr. Rutowski wniesie w komisji rezolucję, wzywającą rząd, żeby personal sądowniczy, gdzie się tego okaże potrzeba, pomnożyć, a przytem zwrócić uwagę na polepszenie położenia auskultantów. Sposób, w jaki temu życzeniu ma się stać zadość, czy przez podwyższenie rubryki budżetu „zarząd sądownictwa w krajach koronnych“, czy też przez kredyt dodatkowy, tego na razie nie rozstrzygano, ani też orzeczono o wysokości kwoty, która dopiero ma być obliczona. Polacy obliczają możliwy większy wydatek na 700.000 zł., z czego na Galicję wypadłoby 300.000 zł. Roztrzygnięcie kwestji cyfry pozostawiono ministrowi Schönbornowi. Ze strony czeskiej wskazywano, iż sądowi urzędnicy w Czechach są przeciążeni pracą, zwłaszcza zaś radcy trybunału apelacyjnego, a mimo to starzy i już nieudolni urzędnicy sądowi nie bywają przenoszeni w stan spoczynku, póki sami o to nie proszą“.

Koło polskie uchwaliło na wniosek Bilińskiego wysłać do ministra handlu deputację, składającą się z wnioskodawcy, Abrahamowicza i Jaworskiego, celem poparcia budowy kolei z Kołomyi do Zaleszczyk.

W komisji budżetowej Izby posłów przy rubryce „budowa dróg“ zabrał głos hr. Taaffe, aby odpowiedzieć na interpelację Kraussa w sprawie zaburzeń chłopskich w Galicji w sktek nowej ustawy drogowej. Taaffe oświadcza, że mowa budżetowa Hompescha z 25. kwietnia o zaburzeniach w Łańcucie, wywarła na nim silne wrażenie. Zażądał on od namiestnictwa galicyjskiego dokładnych sprawozdań. Sprawozdania te nadeszły, ale były tak niedokładne, że musiał urgować o dopełnienia. Skoro takowe nadejdą, zarządzi on, co będzie potrzeba, aby usunąć zażalenia. Na wszelki sposób już teraz rozporządził, aby przestrzegano jak największej ostrożności w używaniu siły zbrojnej przeciw buntującym się chłopom. Namiestnictwo otrzymało zlecenie, by niezwłocznie wystąpiło z uspokojeniami.

Następnie rozprawiano nad rubryką „budowle wodne“. Rutowski wnosi rezolucję, wzywającą rząd do regulacji wszystkich rzek galicyjskich za pomocą nadzwyczajnej operacji kredytowej. Dalej wnosi Rutowski, aby rząd dla celów regulacji rzek obsadzał takowe wierzbiną. Po dłuższej dyskusji rezolucja Rutowskiego nawet z wypuszczeniem słów o nadzwyczajnej operacji kredytowej, została odrzuconą.

W komisji dla ustanowienia Izb robotniczych uchwalono na wniosek Szczepanowskiego, aby rzeczoznawcy innych krajów koronnych, powołani do ankiety, mogli zabierać głos w języku ojczystym. Dalej uchwalono jako rzeczoznawców z Galicji zaprosić reprezentantów towarzystw lwowskich „Gwiazda“ i „Skała“, tarnowskiej „Gwiazdy“ i Staśnickiego z Krakowa.

MOWA

posła Władysława Czaykowkiego

(na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa dnia 14. listopada b. r. przy rozprawach nad ustawą o spadkach włościańskich).

Nietylko ja, ale wielu członków tej wysokiej Izby zauważyło z ubolewaniem, że dyskusja obecna przybrała charakter rozgoryczynia i że przedmiotem jej są momenty polityczne, niemające z rzeczą samą związku. Toczy się tu walka o zasady liberalne a konserwatywne. A jednak liberalni mężowie nauki stoją po naszej stronie. I tak przytaczam Roberta Mahla, który rozdrobnienie gruntów chorobą raka nazywa, przytaczam Humboldta, przytem waszego patrjotę ministra Steina i waszego uczonego profesora Steina. (Bardzo słusznie!)

Ten ostatni mówi o ojcowiznach włościańskich: „Wyższa natura rzeczy jest tu, pomimo formalnych wymogów prawa, nienbłaganą. Ona żąda i będzie wiecznie żądać, ażeby w interesie wyższym, ogólnym składano wciąż ofiarę z praw prywatnych“. (Bardzo słusznie!)

Praecipuum jest tylko w interesie wyższym społecznym dopuszczalne. Chcemy stworzyć jak najwięcej niezależnych osad włościańskich.

Słowa „średnie“ lub „małe“, o które się spierano, nie wyjaśniają rzeczy: Osada włościańska jest gospodarczą całością, zdolną do utrzymania inwentarza odpowiedniego, dającą właścicielowi niezależną egzystencję. Im więcej takich osad, tem więcej wolnych, niezależnych włościan. (Bardzo słusznie!)

Kto chce iść dalej, ten szuka kwadratury koła. To jest stanowisko posła Kronawettera. On chce wciąż dzielić i wciąż mieć niezależnych chłopów (wesołość z prawicy), chociaż sam udowodnił, że włościanin posiadający mały udział ziemi jest niewolnikiem. (Bardzo słusznie! z prawicy.)

Formalnie pozostaje wolność mimo nieskończonej podzielności ziemi, ale nie materjalnie; na przestrzeni mili kwadratowej może żyć tylko pewna ograniczona ilość wolnych niezawisłych włościan.

Tak rozumiem wyższy interes społeczny i tylko w tym interesie mógłbym głosować za wyższem uwzględnieniem jednego spadkobiercy. Ale cóż zyska na tem interes społeczny, jeżeli spadkobierca, któremu przyznajecie największy udział spadku, dziedzictwo rozparceluje i sprzeda?

Chcąc więc z czystem sumieniem głosować nad paragrafem, uznającym praecipuum (wyższe uwzględnienie jednego spadkobiercy), muszę pierwej zdać sobie sprawę: czy istnieje jakakolwiek gwarancja, że ta osada włościańska, ta podstawa włościańskiej wolności natychmiast po odebraniu niebędzie przez dziedzica zaprzepaszczoną? I tu widzę niezaprzeczalny związek z § 17. (§. 17 mówi o nieograniczonej podzielności).

Kwestja kompetencji tam należy. Obecnie nie dotknę jej ani słowem, ale niech mi tu będzie wolno zastanowić się na zasadą bezwzględnej nieograniczonej podzielności.

Według mego pojęcia rzeczy, ustawa ta jest atomem wielkiej i znanej w nauce kwestji mobilizacji ziemi, którato kwestja wchodzi w zakres innego wyższego i obszerniejszego zagadnienia, a mianowicie: czy i jak prawnoprywatną wolność pogodzić należy z socjalno-polityczną koniecznością. Jeżeli na to zagadnienie odpowiem z posłem Kronawetterem słowami: „laissez faire, laissez passer“ to cała budowa upada.

Teorja ta jednakże nigdy nie usunęła wielkich wątpliwości — jet ona zastosowalną tylke śród istot doskonałych; śród ludzi staje się tylko utopią — a już w kwetjach zagrożonego posiadania ziemi nie można jej zgoła zastosować.

Na innem polu — teorja ta swobodnego biegu rzeczy, utrzymuje siłą heroicznych — nieraz nieludzkich środków, jak głód lub wychodźtwo — ekonomiczną równowagę. Gdzie jednak, jak we Włoszech wczesna mobilizacja ziemi równowagę posiadania zniszczyła, gdzie wszystkie grunta włościańskie przeszły razem ręce kapitalistów, tam całe wieki swobodnego biegu rzeczy niezdołały zachwianej równowagi przywrócić. Środki zaradcze, ograniczające nadużyci, są więc na tem polu logicznie dopuszczalne. Jego Exc. pan sprawozdawca mniejszości podniósł słusznie, że potrzeba nam jeszcze badań i ankiet. Z tem się zgadzam, pozostawiam jednak te anjety sejmom.

Jego Exc. rozjaśnił umiejętnie kwestję uwagą, że przyczyny złego szukać należy na tle stosunków społecznych. Tak jest: przyczyna leży w chorobliwych stosunkach ekonomiczno-społecznych nie zaś w samej wolności dzielenia. Rozdrobienie gruntów, tworzenie latifundjów — to tylko symptomy choroby. J. E. miał zupełną słuszność kiedy tu powiedział: „Należy chłopa uczynić dość silnym, żeby walce ekonomicznej sprostał — wtedy wszelkie ograniczenia i uwzględnienia staną się zbytecznemi.“

To wszysto bardzo słuszne — zrobię tu tylko jedną uwagę: Ażeby włościan pogrążonych w ekonomicznej niedoli — (a przy naliście to panowie), podnieść i ekonomicznie wzmocnić, potrzeba wiele czasu, a Jego Exc. nie dał nam żadnej gwarancji, że tymczasem nie stanie się u nas to, co już się stało we Włoszech — (bardzo słusznie!), gdzie—jak już zauważyłem—chłopi całą własność stracili. Cóż pomogą środki wzmacniające pacjentowi który już nie żyje? (Bardzo dobrze! z prawicy i ze skrajnej lewicy).

Przytoczono nam przykłady z Karyntji, przytoczono Francję, gdzie wolność dzielenia gruntów okazała się nieszkodliwą. Pójdę za Panami chętnie na drogę przykładów i analizy rzeczowej. Pozwólcie — będę mówił krótko — dotknąć także dziejów starożytnych.

Znane są panom zasady ścisłego prawa prywatnego w Rzymie i tej prawno-prywatnej wolności, która umożliwiła powstanie latifundjów — znaną jest również kwestja agrarna. W Sparcie spotykamy ustawodawstwo wręcz przeciwne. Państwo wkracza w sferę stosunków prywatnych — i zastrzegam się, jakobym je kładł za przykład — przytaczam jedynie statystyczne daty.

Nie wolno tam było osad włościańskich dzielić, ani darowywać, ani sprzedawać — a ustawa ta ścisła i twarda utrzymała przez kilka wieków 30.000 osad włościańskich. (Bardzo słusznie!)

Gdy ograniczenia te w końcu upadły — widzimy przemianę tych 30.000 osad włościańskich w 100 wielkich posiadłości. (Bardzo słusznie!)

W Niemczech panował zawsze system uwzględnienia jednego spadkobiercy (Anerbe), wolność dzielenia gruntów zawsze była ograniczoną — nietylko w interesie szlachty — jak to powiedział jeden z posłów lewicy; tak się rzecz miała tylko w jednej epoce. — Wolność dzielenia osad była ograniczoną najpierw na rzecz rodziny — później dopiero w epoce feudalizmu w interesie szlachty — wreszcie monarchia absolutna utrzymuje ograniczenia te w walce ze szlachtą feudalną. (Dr. Patai: Bardzo dobrze! Ks. Liechtenstein: Bardzo dobrze!)

Z ograniczeń tych wyszedł w Niemczech stan włościański — dzięki Bogu — cało. Gdzie monarchia ograniczeń tych utrzymać nie zdołała, w Danii $^{9}/_{10}$ gruntów włościańskich wcielono w posiadłości większe.

Idę dalej: We Włoszech zastosowano do włościan wyrazy „liberi et absolnti“ już w roku 1415 w statucie florentyńskim. Formalna wolność została więc uznaną. Ile wiem, mobilizacja ziemi tam była najwcześniejszą, a rezultat: w całych Włoszech północnych i środkowych nie znajdziecie dziś niezależnego włościanina. (Bardzo słusznie!)

W Wirtembergii wprowadzono już w wieku 16. nieograniczoną wolność dzielenia. Tam też rozdrobnienie gruntów zrządziło straszne spustoszenia. — O niem to powiedział R. Mohl, że jest chorobą raka.

W Anglii przeszły grunta włościańskie już w 17. i 18. wieku w ręce kapitalistów. Dziś nie znajdziesz ani w Anglii ani w południowej Szkocji niezależnego chłopa. Podobne skargi dochodzą nas z Malabaru i z Bengalii.

Zdaje mi się, że przykładów dość przytoczyłem; niech one mówią same za siebie.

Owa przedwcześnie dana wolność mobilizacji gruntów była pozornie tylko demokratyczną, w gruncie rzeczy była to wolność plutokracji, (żywe potakiwanie mowcy z prawicy i ze skrajnej lewicy) kapitalizmowi utworzono nowy dotąd nieprzystępny teren zysku.

To była wolność ryb w stawie: szczupak miał wolność pożerać małe rybki, (bardzo dobrze, wesołość z prawicy), małe rybki miały także wolność być spożytemi (wesołość na prawicy) dopóki człowiek nie stworzył dla nich azylu, wielkim rybom nieprzystępnego. (Wesołość! Bardzo dobrze! z prawicy).

Panowie! Byłbym jednostronnym, gdybym nie przytoczył przykładów odmiennych. Są rzeczywiście przykłady, które dowodzą, że nieograniczona wolność dzielenia szkodliwą nie jest. Nie najszczęśliwiej wybrano jako przykład taki Francję. Czytałem sprawozdanie, że w kilkunastu departamentach nie można było znaleźć u włościan 4 koni zdolnych do remonty (słuchajcie! z prawicy). Są jednakże i we Francji okolice, gdzie wolność dzielenia jest na miejscu np. departament Cantal, gdzie chłop nie podzieli nigdy gruntu, na którymby nie mógł 20 krów wyżywić. Tam kwitnie gospodarstwo mleczne. Te fakta łatwo wytłumaczyć. Gdzie zdrowy obyczaj ludowy nadużycia wyklucza, gdzie zdrowy rozsądek, oszczędność i praca wzajemnie podały sobie ręce, gdzie — jednem słowem — włościaństwo jest dość silne, by nadużyciom i kapitalizmowi czoło stawić, tam ograniczeń niepotrzeba, tam każda wolność jest pożądaną. Przykładów atoli takich niestety zbyt mało (przyznali to sami panowie z lewicy).

Z drugiej strony zaprzeczyć nie można, że gdzie posiadłość włościańską zostawiono bez wszelkiej opieki w rękach ludu obdłużonego i lekkomyślnego, tam uległ on w walce z silniejszym.

Z tej — jak sądzę — bezstronnej analizy faktów okazuje się jasno, że niepodobna tu stawić jakiejkolwiek teorji absolutnej.

Nie można powiedzieć, że wszędzie ograniczenia są potrzebne, ale nie wolno zamykać nam oczu i wykluczać niemożliwość ograniczeń tam nawet, gdzie nadużycia zostaną udowodnione. Ustawa obecna obrała właśnie tę drogę; nie przesądzając rzeczy, pozostawia autonomii możność tylko zapobiegania nadużyciom. Dlatego będę głosował za paragrafem w mowie będącym. (Brawo z prawicy — posłowie składają mowcy życzenia).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. grudnia.

* **Biedny Lwów!** Pewne gronko radnych, rządząc się jak szare gęsi po Lwowie, ma odwagę robić już wszystko, co im się podoba. Magistrat jest dla nich łaskaw, opinia publiczna łaskawa, wyborcy posłuszni — idzie też wszystko jak z płatka. Niedawno zażądał ten quinquevirat, ażeby urządzono stację fijakrów za parkiem stryjskim, gdyż tam pewnemu przedsiębiorcy wil są potrzebne. Mniejsza o to, czy fijakier złapie kiedy jakiego gościa i czy nie zginie z głodu wraz z swoją szkapą, mając za mały zarobek, stać tam powinien, bo tam jest panowanie jednego wielkorządcy, a byłoby bardzo dobrze, gdyby tam i grunta i budynki i czynsze poszły w górę.

Teraz mamy znowu kłopot z kamienicą drugiego wielkorządcy, Kamienica okazała, gustu mięszanego, bo z góry czerwona a w spodzie kamienna, ale duża, ale czynszowa — mimo jakichś tam sporów o własność gruntu miejskiego wyrosła jak na drożdżach — chodzi teraz o to, ażeby miała piękne fronty o pańskich widokach, bo w takim razie czynsze będą oczywiście większe. A zresztą, jakby tam pięknie wyglądała kawiarnia. Z placu miejskiego, na którym dziś rzeźniczki hałasy wyprawiają, możnaby sobie zagrodzić spory kawał, poustawiać oleandry i inne planty wzniosłego stylu kawiarnianego, porozrzucać stoliki na tarasie, dawać lody, kawy — i handel by szedł. Dobra myśl! A więc wielkorządcy uchwalili w swoim konwentyklu, żeby z placu Halickiego wyrzucić przekupki, rozgonić bojków na cztery wiatry, pozasadzać „skweresy“ (jak mówi p. Onufry) — taj tylko. Co tam potrzeba zaprowiantowania Lwowa, co tam ułatwienia dla naszych gospodyń, ażeby się mogły tanio i szybko w najlepsze artykuły żywności zaopatrywać, co tam los biednych przekupniów i rzeźniczek, którym trzeba przecież gdzieś w środku miasta stanowisk, jeśli mają towar swój spieniężyć! O takie bagatelki nie wiele dba magistrat, jeżeli p. Walichiewiczowi trzeba pięknego „skweresu“ przed kamienicą.

Zbiera się też burza na horyzoncie m. Lwowa, który mógłby co do swych stosunków radzieckich iść nieraz z Kulikowem e lepsze. Już teraz leżą całemi dniami śmiecie i różne niechlujstwa na placu Halickim, ażeby dostarczyć dowodu, że targowica istnieć tam nie może. A zebrawszy taki „materjał dowodowy“ hukną wielkorządcy na magistracie wielkim głosem i wyrzucą stragany z placu Halickiego.

Czy istotnie? Nie — nie sądzimy, ażeby rządy szarych gęsi i tu odniosły zwycięztwo. Targowicę wiktuałową, oprócz rynku, gdzie i tak sprzedaż jest ograniczoną, potrzeba utrzymać koniecznie w pośród najludniejszych części miasta. Przerzucanie jej poza szkarpy (a spisek taki knują wielkorządcy), odsuwanie jeszcze dalsze niż rynek i to w kąt, nie dający się czysto utrzymać, zaduszny, mały, smrodliwy, jest konceptem niedorzecznym, godnym tylko takich ojców miasta, co o sobie myślą, ale nie o mieście. — Zdrowy zmysł ludności i znana prawość prezydenta miasta nie powinny też do tego dopuścić, ażeby z pobudek tak szkaradnie prywatnych, czyniono krzywdę i przekupkom i gospodyniom naszym. Ale co prawda, urządzenie tej targowicy wymaga większego porządku, ściślejszego czyszczenia i asanacji. Ileż to razy upominano się o zreformowanie umieszczonego tam pissoaru, o wodę i desinfekcję, o surowsze przepisy co do urządzania i ustawiania straganów. Od wielu lat wysilono się tylko na zielone pomalowanie daszków, pod któremi rezydują bojki — zresztą policja targowa, sekcje od śmieci i budownictwa nie dbają o porządek. Ażeby więc wilk był syty i koza cała, propenujemy lepsze utrzymanie czystości na placu Halickiem i przekształcenie sprzedaży straganowej na inne bardziej europejskie, a wtedy i arystokratycznym nawyknieniom p. Walichiewicza stanie się zadość, gdyż będzie miał piękniejszy widok z okien swej kamienicy.

* **Trybun żydowski.** Z nikim nie mają tyle ambarasu lwowscy żydzi, jak z adwokatem Bykiem, który od lat piętnastu kandyduje wszędzie, do sejmu, do kahału, — do Rady państwa. Zwyczajem *streberów* wchodzi dr. Byk w najrozmaitsze kombinacje, bo widzieliśmy go już w sojuszu z faktorami centralizmu, z świętojurcami, następnie z tromtadracją lwowską, to znów z Dobrzańskim, któremu się wysługiwał ba nareszcie i z „Łącznością i Zgodą“ — a dla odmiany z najciemniejszą masą żydowską i nową tromtadracją lwowską. I czyż może się dziwić pan Byk, że mu już dziś nikt nie dowierza, że właśni jego współwyznawcy kpią z jego śmiesznych ambicyj, niczem nieusprawiedliwionych. Wczoraj też w synagodze dano mu odprawę, na którą nie pomogą już ładne artykuły dziennikarskie. Nam jednak nie chodzi tyle o wybór do kahału — ile o to, że za trzy miesiące odbędą się wybory do sejmu — i przeczuwamy, że agitacja w kahale prowadzona dziś przez dr. Byka, posłużyć mu ma jako drabinka do mandatu sejmowego — i tego się obawiamy. — W naszem społeczeństwie zbyt mało jest dotąd żydów, którychbyśmy pragnęli widzieć na arenie politycznej, ale ta mała garstka szlachetniejszych, która umie dobrze służyć narodowi, znajduje zawsze gorące poparcie w stolicy i w kraju. Nigdy jednak pragnąć nie możemy, ażeby poselskie stanowiska zajmowali żydzi, którzy mieli odwagę w ciężkiej chwili zawierać sojusz z wrogami naszymi. Takich aroganckich „streberów“ egoistycznych nie mogą nam żydzi narzucać — i nie powinni — w swoim i naszym interesie.

* **Z uniwersytetu.** P. Zygmunt Satkowski, rodem z Mielca w Galicji, słuchacz Wydziału lekarskiego, uzyskał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień magistra farmacji.

* **Zmarli.** Aureli Żebrowski, syn radcy dyrekcji skarbowej, medyk, zmarł we Lwowie.

Józef Malec współwłaściciel fabryki kotlarsko-mechanicznej i żołnierz wojsk polskich z r. 1863, zmarł we Lwowie w 45 r. życia.

W Brodach zmarł Bronisław Głaubicz Garwoliński, urzędnik rady pow., żołnierz wojsk polskich z 1863 r., członek wielu stow. humanitarnych.

Gustaw Gebhardt, obywatel m. Krakowa, zmarł w 54 r. życia.

W Budapeszcie zmarł profesor anatomii na tamtejszym fakultecie medycznym, Józef Lenhossek w 70 roku życia. W r. 1880 był rektorem uniwersytetu w Budapeszcie.

* **Obchód Mickiewiczowski w Krakowie,** który ma się odbyć dziś wieczorem, napotkał co do pewnych punktów programu na niespodziewaną i niewiadomo z jakich powodów wdrożoną interwencję władzy.

Jak zwykle tak i tego roku, miała uroczystość rozpocząć się przemową prezesa miejscowej czytelni akademickiej, jako reprezentanta młodzieży. Owóż przygotowany tekst tego przemówienia nie podobał się policji do tego stopnia, iż zakazała je wygłosić.

Skutkiem tego zrzekł się także przemówienia swego prof. dr. Korczyński, który miał uroczystość zakończyć.

Nadmierna gorliwość władzy bezpieczeństwa wyda się tem dziwaczniejszą, jeśli dodamy, że przygotowaną mowę prezesa Czytelni akademickiej miał w cenzurze rektor uniwersytetu i poczynił niektóre uwagi, do których mowca się zastosował, czyniąc odpowiednie w manuskrypcie zmiany.

Wobec tego rektor *almae matris*, rektor Kasparek wystosował do namiestnictwa telegram następującej osnowy:

„Jako rektor uniwersytetu przeczytałem manuskrypt mowy, którą prezes Czytelni akademickiej miał wypowiedzieć na dzisiejszym wieczorku, i po uwzględnieniu moich uwag o niektórych jej ustępach, nie znalazłem w niej nic zdrożnego. Starostwo jednak nie zezwoliło na jej wypowiedzenie. Biorąc na siebie całą odpowiedzialność za treść tego przemówienia, upraszam o zniesienie zakazu. *Fr. Kasparek.*“

Charakterystycznem jest także, iż *Nowa Reforma*, aby argumentem poprzeć swe zdumienie z powodu stawianych przez władzę przeszkód, podała dosłownie tekst zakazanej przemowy, a prokuratorja nie znalazła w tem nic, coby uprawniało do konfiskaty.

W ogóle nad uczczeniem pamięci największego z naszych poetów przez mieszkańców Krakowa, cięży jakaś fatalność. Wczoraj miałe się odbyć za spokój duszy śp. Adama, staraniem młodzieży akademickiej, uroczyste żałobne nabożeństwo. Zaszło wszakże nieporozumienie i msza odprawiona przy jednym z bocznych ołtarzy nie była uroczystą. Braciszek OO. Franciszkanów przyjmujący zamówienie nabożeństwa, rodem Czech, nie zrozumiał, za kogo msza ma być odprawioną, a wskutek tego nie nadane nabożeństwu cechy uroczystej.

Błąd ten naprawiony został dzisiaj nabożeństwem solennem, które zgromadziło liczne zastępy pobożnych w franciszkańskiej świątyni.

* **Bankiet pożegnalny** dla namiestnika Morawy, p. Hermana Löbla, urządzili w sobotę członkowie kasyna narodowego. W wielkiej sali jadalnej zasiadło około czterdziestu biesiadników, z których wielu stosunkami dawnej zażyłości połączonych było z p. Löblem. Namiestnik Morawy zajął honorowe miejsce pomiędzy marszałkiem krajowym hr. Janem Tarnowskim i prezesem Towarzystwa kredytowego ziemskiego hr. Russeckim. Naprzeciw zajął miejsce namiestnik hr. Kazimierz Badeni, mając po prawej stronie prezydenta wyższego sądu kraj. Simonowicza, a po lewej prezydenta kraj. dyrekcji skarbu br. Jorkascha-Kocha. Hr. Golejewski, jako gospodarz uczty, wniósł toast na cześć namiestnika Morawy, na co tenże odpowiedział kilku wymownemi a głęboko odczutemi słowy. Przemówienie namiestnika p. Löbla, przerywane kilkakrotnie hucznemi oklaskami, wywarło silne wrażenie; to też w podniosłym nastroju zakończyła się ta uczta pożegnalna, której wspomnienie pozostanie na zawsze w pamięci uczestników.

* **Fundacje jubileuszowe** (ciąg dalszy): 65. Robert Doms znany we Lwowie przemysłowiec i właściciel młyna parowego utworzył z okazji jubileuszu cesarza fundacją p. t. „Schronisko dla starców Domsa“ (*Doms Alters-Asyl*) i przeznaczył na ten cel dom, który wybudował przy ulicy św. Teresy wartości około 32.000 zł., tudzież złożył w prezydjum namiestnictwa kwotę 108.000 zł. w listach zastawnych Tow. kred. ziem. jako fundusz utrzymywania prebendarjuszów. Wedle woli fundatora przemysłowcy lub osoby umysłowo pracujące, które wskutek starości lub choroby nie są w stanie pracować, mogą znaleść pomieszczenie i zupełne utrzymanie w rzeczonem schronisku. Zarząd fundacji spełniać będzie kuratorium złożone z delegatów Rady m. Lwowa i magistratu, episkopatów rz. i gr. kat., proboszcza ewang. Izby handlowej i politechniki. Zarząd podlega kontroli magistratu m. Lwowa. Kwestje wątpliwe rozstrzyga w ostatniej instancji namiestnictwo. Statuta fundacji zawierają szczegółowe bliższe postanowienia co do zarządu. Wprowadzenie w życie fundacji tej zawisłe obecnie jedynie od oświadczeń wymienionych wyżej władz względnie korporacji, iż przyjmują udział w zarządzie fundacji. Niewątpimy że oświadczenia te rychło nastąpią, poczem umieszczaniu wielu biednych a zasłużonych przemysłowców, artystów itp. nic już nie będzie przeszkadzać. Akt fundacji i statuta tej pożytecznej instytucji wypracował w myśl woli fundatora adwokat Małachowski.

66. Rada m. Wadowic uchwaliła rozdarować w dniu jubileuszu z funduszów miejskich kwotę 200 zł. pomiędzy ubogich miasta i postarać się o utworzenie uzupełniającej szkoły przemysłowej w Wadowicach, przeznaczając na ten cel corocznie 400 zł.

67. Rada miasta Kołomyi uchwaliła na tę samą pamiątkę rozdzielić w dniu 4. bm. kwotę 300 zł. pomiędzy ubogich miasta, a równocześnie uchwaliła utworzyć trzy stypendja imienia monarchy, dla dwóch uczniów tamtejszego gimnazjum i dla jednego ucznia w zawodzie rękodzielniczym, bez różnicy wyznania i narodowości, każde po 100 zł. rocznie.

66. Rada wyznaniowa żydowskiej gminy w Przemyślu postanowiła celem upamiętnienia jubileuszu monarchy, urządzić w domu pod l. 52 przy ulicy Dobromilskiej, przytulisko dla ubogich starców, którego otwarcie odbyło się w dniu 2. b. m.

W ogóle w całej monarchii utworzono mnóstwo dobroczynnych fundacyj z okazji jubileuszu.

Dolno-austrjacka Izba handlowo-przemysłowa uchwaliła na ostatniem posiedzeniu utworzyć z kapitału 100.000 zł. fundację imienia cesarza Franciszka Józefa dla podniesienia drobnego przemysłu żelaznego w Dolnej Austrji.

Wydział wiedeńskiego towarzystwa kawiarzy postanowił z kwotą 21.200 zł. założyć kasę pomocy dla wspierania podupadłych swych członków niezdolnych do zarobkowania.

Wiedeńskie stowarzyszenie piekarzy przeznaczyła 10.000 zł. na fundusz inwalidów, badeńska kasa oszczędności 12.000 zł. dla wieśniaków dotkniętych elementarnemi szkodami.

Z Sanoka donoszą nam: Za inicjatywą dr. Grünhaut, prezesa czytelni, uchwalono jednomyślnie utworzenie funduszu stałego do wspierania chorych. Gmina izraelicka dla uświęcenia jubileuszu cesarskiego przeznaczyła 300 zł. na urządzenie domu ubogich, uchwalając zarazem tytułem stałej dotacji rocznej na utrzymanie tegoż kwotę 150 zł.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę 5. bm. o godz. 6tej wieczorem w sali IV szkoły realnej (na dole.) Na porządku dziennym: 1) W

Stachiewicz i Abrysowski we Lwowie, Rynek l. 32 poleccją w największym wyborze **na sezon zimowy**

Materje wełniane w pasy, kraty i gładkie, Jedwabie, Plusze, Aksamity, Brokaty i Mory.

kancelarji Towarzystwa najdalej do czwartku wieczorem, poczem lista zamkniętą zostanie. Wstęp na wieczornicę tylko dla członków.

* **Smutna dola.** Pan O. A. skomponował piękny mazur na fortepian p. n. „Jeszcze raz" i przeznaczył zeń cały dochód brutto na otarcie łez „Smutnej doli." Wiadomość ta pożądaną będzie dla wielu chcących się ze względu na bliski karnawał zaopatrzyć w nowe tańce, a nabywcy będą mieli jeszcze to moralne zadowolnienie, iż przyczynią się do dobroczynnego dzieła i przyniosą ulgę nawiedzonej srogiem nieszczęściem pani P. Mazur wspomniany można nabyć w redakcji naszego pisma po cenie 50 ct. za egzemplarz.

* **Pisma włoskie** podnoszą w sympatycznych artykułach znaczenie powstania listopadowego przy sposobności rocznicy tegoż. Nadesłano nam z Włoch dzienniki *Tribuna* i *Corriere della sera*, z których pierwszy p. t. „*Un riccordo storico*", drugi p. n. „*Universario del reseruzzione polacca*", zwracają uwagę swych czytelników na pełną doniosłości rocznicę i opisawszy pokrótce przebieg powstania z r. 1831 poświęcają narodowi polskiemu ciepłe słowa współczucia i otuchy.

* **Od pospolitego ruszenia** zaproponowała uwolnić Rada szkolna niższo-austrjacka 166 profesorów szkół średnich.

* **Konkurs** rozpisała Rada szkolna krajowa na posadę nauczycielki szkoły ćwiczeń a zarazem kierowniczki ogródka froblowskiego w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu z płacą roczną 800 złr. i dodatkiem aktywalnym 200 złr., tudzież prawem do dodatków kwinkwenalnych po 100 złr. rocznie. Kandydatki ubiegający się o tę posadę wykazać się mają kwalifikacją do szkół ludowych, a zarazem uzdolnieniem do kierowania ogródkiem froblowskim. Podania wnosić należy do Rady szkolnej krajowej do 31. grudnia br.

* **Rezultat łowów w Krzeszowicach.** Następca tronu arcyksiążę Rudolf w czasie podjazdu, który trwał w piątek od w pół do 2. do 4. godziny popołudniu strzelał do 14 sztuk zwierzyny — z tego zaraz podniesiono pięciu jeleni i dwie łanie; dnia następnego odnaleziono 1 jelenia i 1 łanię. Wykaz ogólny zebranej dotychczas zwierzyny przedstawia 5 dwunastaków, 1 szóstak i 3 łanie. Było jeszcze kilka sztuk trafionych, których dotąd nie odnaleziono. Towarzyszący arcyksięciu hr. Artur i hr. Andrzej Potoccy nie strzelali.

* **Sąd obwodowy w Jaśle** otwarty został uroczyście d. 1. grudnia, po solennem nabożeństwie, odprawionem przez ks. kan. Sroczyńskiego o godzinie 9 i pół rano w kościele parafialnym.

Na uroczystość przybyli między innymi pan prezydent Zborowski, prezydenci i radcy sąsiednich sądów obwodowych, Rada miejska in corpore, przedstawiciele władz, oraz wielu adwokatów, notarjuszów i sędziów z całego okręgu. Podczas nabożeństwa chór studencki śpiewał pieśni kościelne.

Po nabożeństwie udali się zgromadzeni do nowo zbudowanego gmachu sądowego. Uroczystego poświęcenia dokonał ks. Sroczyński, poczem przemówił, podnosząc, iż dom ten ma być siedzibą prawdy i sprawiedliwość. Z kolei zabrał głos p. Zborowski. Skreślił on w krótkości historję prac, których rezultatem jest sąd nowy i wezwał prezydenta p. Podwina, aby zarządził otwarcie z dniem 1. grudnia tego sądu jako obwodowego i miejsko delegowanego. Mowca powołując się na słowa ks. Sroczyńskiego, poleca sądzić sprawiedliwie bez względu na prądy narodowościowe, partyjne i względy osobiste, i po podniesieniu ofiarności reprezentacji miasta, która oddała plac pod budowę gmachu i do samej budowy przyczyniła się kwotą 29.000 zł., zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć cesarza, który okrzyk zgromadzenie z zapałem powtórzyło.

Następnie zabrał głos p. prezydent Podwin, dziękując p. Zborowskiemu za poparcie i zwracając się do kolegów z wezwaniem rozpoczęcia pracy w imię Boże.

Przemawiali jeszcze prokurator Münnich, burmistrz miasta p. Metzger i notarjusz Przyłęcki (imieniem Rady powiatowej).

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Horodyszcze królewskie, w powiecie bobreckim na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Pożary.** W Zalesiu ad Żurawiczki, pow. jarosławskiego, spaliła się 26. listopada stajnia, w której pomieszczonych było 37 koni szóstego szwadronu, 8. pułku ułanów. Stajnia i szopa zgorzały ze szczętem. Zginęło koni 12, zgorzało też 36 rynsztunków na konie, 30 łóżek i 32 derek końskich. Z reszty wyprowadzonych koni, zginęło następnie sztuk 4, 19 jest silnie poparzonych a tylko 2 uszły szwanku. Szkoda skarbu wojskowego wynosi 12.000 zł., szkoda zaś właściciela stajni, ubezpieczona zresztą, około 20.000 zł. Pożar powstał z niedocieczonej dotąd przyczyny a władze wojskowe zarządziły śledztwo sądowokarne. — W Tuligłowach, powiatu rudeckiego, 27. listopada spłonęło 13 chałup wraz z budynkami gospodarskiemi i zapasami zboża. Nieubezpieczona szkoda pogorzelców wynosi 5.900 zł. Przyczyną nieszczęścia była, jak się zdaje nieostrożność

* **Strejk zecerski** we Wiedniu trwa dalej. Zecerzy obstają przy żądaniu najniższego wynagrodzenia 12 zł. tygodniowo i zmniejszenia liczby godzin pracy z 10 na 9 i poł dziennie. Dotychczasowe starania ugodowe spełzły na niczem.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 4. grudnia:

Wczoraj przy wietrze przeważnie północnym mieliśmy niebo całkiem zachmurzone, a powietrze nader wilgotne; po południu i dziś rano mżyło nieznacznie, opad wynosi 0·4 mm.

Średnia temperatura doby była + 1·9° C, najwyższa 3·2° C, najniższa dziś nad ranem + 0·5° C.

Zniżka barometryczna 735—740, znachodziła się w Islandji, zwyżka 775—770 we wschodniej Francji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Krymie.

Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był dziś o godz. 9 rano 769 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 4. grudnia:

Wiatr z północy, średnia temperatura doby około 2° C. niebo zachmurzone, powietrze wilgotne; — opad wcale nieznaczny.

* **Jutro,** d. 5. grudnia: św. Sabby Op. — św. Amfyłokia.

OFIARY.

X. Y. Z. z Nadwórnej nadesłał do naszej administracji 2 złr. przeznaczając je dla ubogiej z Chorążczyzny. Ponieważ na cel taki nie zbieraliśmy składki i nie wiemy komu tę nadesłaną kwotę doręczyć należało — upraszamy ofiarodawcę o wyjaśnienie — a gdy go nie otrzymamy pozwolimy sobie przesłać ofiarę pani P. do Krakowa.

Odpowiedź Administracji. Panu D. w Chorostkowie. Pieniądze otrzymaliśmy. Drobne ogłoszenia zamieszczamy tylko w odstępach najwyżej dwudniowych. Damy 12 razy co drugi dzień.

— **Pogrzeb śp. K. Rogawskiego.** Ołpiny 2. grudnia. (Kor. *Gaz. Nar*) Wczoraj odbył się tu smętny obrzęd nie bez znaczenia dla bliższej i dalszej okolicy: pogrzeb Karola Rogawskiego. W myśl woli zmarłego, wyrażonej w przewidywaniu, że skończy życie w Ołpinach, chowano go w grobie familijnym przy kościele ołpińskim, a w tym celu żona zmarłego przyprowadziła zwłoki jego ze sobą tu na miejsce z Krakowa. Od granicy ołpińskiej, przez dobre pół mili, włościanie ołpińscy nieśli je na barkach swoich do kościoła dla oddania tymże w dniu następnym ostatniej posługi.

Na obrzęd pogrzebowy przybyło prócz rodziny kilkanaście zaprzyjaźnionych domów familijnych, delegat uniwersytetu Jagiellońskiegd prof. Łepkowski wraz z kuratorem fundacji Rogawskiego Karola hr. Przezdzieckim Konstantym, delegacja rady powiatowej jasielskiej, która wieniec uznania zasługi na trumnie złożyła z przewodniczącym tejże marszałkiem Kotarskim i panem Przyłęckim, około pięćdziesięciu obywatelstwa z miast i wsi odległych, pomiędzy którymi liczni dygnitarze okolicznych powiatów, przyjaciele ze Lwowa, straż ochotnicza miasta Biecza, mnogie tłumy miejscowych włościan, a nadto dwudziestu kilku proboszczów i księży dalszych parafi, biorących udział w żałobnym obrzędzie wiernego kościołowi syna i obywatela. Przepełniony kościół, miasteczko, plebania rojące się tłumnem a milczącem zgromadzeniem wobec opustoszałego dworu świadczyły, że idzie tu o oddanie ostatniej czci i religijnej posługi członkowi społeczeństwa, który był szlachetnym tegoż ogniwem i jaśniejącem dlań światłem. Wszystko świadczyło, że z akordami boleści towarzyszącej zejściu do grobu każdego członka ludziej rodziny, zlewały się tutaj tony żałoby sięgającej szerzej i głębiej. Jakby dla tem wyraźniejszego świadectwa społecznego znaczenia obchodu i męża, któ rego składano do grobu, kilku izraelitów w swych świątecznych strojach wśród katolickiej świątyni i chrześciańskiego tłumu pobożnych zwracało powszechną na siebie uwagę i obudzało głęboko poważne myśli. Liczne wieńce niesiono za trumną, pomiędzy któremi najznaczniejszą część stanowiły wieńce od instytucyj publicznych, a wśród upominków od przyjaciół jeden z napisem: „Karolowi Rogawskiemu niezłomnemu patrjocie wielbiciel i przyjaciel S. B. podnosiły też samo wrażenie.

Tłomaczem uczuć zgromadzonych i znaczenia obrzędu znalazł się u otwartego grobu ks. Stefan Dębiński, profesor z Jasła. Ten stwierdziwszy, że przemawia wbrew wyrażonej woli zmarłego, aby na jego pogrzebie przemów nie było i wbrew życzeniu zajmujących się pogrzebem, zaznaczył te rysy osobistości zmarłego, które ją czyniły drogą i pożyteczną dla społeczeństwa, które żal po nim zrobiły powszechnym na ziemiach polskich, a powoławszy się na zakaz zmarłego, rzekł, że powstrzymuje się od kreślenia czynów i cierpień nieboszczyka i pochwały tychże, lecz dodał, że pamięć o tym zmarłym mężu, wskutek ofiary całego jego życia poświęconego jednemu i temuż samemu zawsze dążeniu, zlewa się z życiem naszego społeczeństwa, jak długo też same uczucia wierności dla Ojczyzny rozwijać się będą na ziemiach polskich, na zawsze więc i w tem znaczeniu posłał za nim do grobu wieczne odpocznienie od współczesnych i obecnych.

Ciepłe uczucie przenikające całe przemówienie księdza Dębińskiego i wyraz myśli zgromadzonych zaniesiony do ich duszy dźwięcznym, sympatycznym głosem przemawiającego obudziły powszechną dlań wdzięczność, a ze względu na ten tłumny i różnobarwny orszak współuczestników obrzędu, przemówienie takie jak jego było niezawodnie zakończeniem doczesnego rozstania ze zmarłym obywatem jak Karol Rogawski i było ulgą w żalu dla obecnych. Prof. Zapkowski, gorliwy reprezentant tyle dostojnej instytucji narodowej dodał w imieniu pięcioaktowej Almae matris Jagellonicae słowo wdzięczności i uznania tejże dla zmarłego. Na tem koniec był obrzędowi i ostatniej dla Karola Rogawskiego usłudze rodzinnej i publicznej.

Wieczorem pełna cisza zaległa miasteczko, plebanię i dwór, w którym pozostała się na ruinach życia dziś osierocona, najwierniejsza towarzyszka zmarłego, wdowa po nim p Eufemia Rogawska, aby wspólną ofiarę snuć do końca, ile oile to będzie w jej siłach, uczynić ją płodną dla ukochanego społeczeństwa.

— **Oszustwo przy poborze wojskowym.** Z Wiednia donoszą 3. bm. Były zastępca burmistrza w dzielnicy Fünfhaus Kirchner i kupiec tamtejszy Weiss zostali dziś uwięzieni z powodu oszustw praktykowanych przy uwolnieniu popisowych od wejska.

— **Z Budapesztu** donoszą 3. grudnia. Między Foracest a Plojen wybuchł wielki pożar lasu. Przeszło 500 morgów lasu stoi w płomieniach.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Wieczór wczorajszy spędzony w teatrze zaliczać będziemy wraz z całą publicznością, która zapełniła teatr po brzegi — do najmilszych wspomnień. Tyle rozrzewnienia niekłamanego, tyle wzruszeń szczerych... nie doznaliśmy dawno... bardzo dawno... A zaznaczyć na wstępie należy, że jest to zasługą wielką dyrekcji teatru — iż dała nam sposobność do tych wzruszeń.

Zdawało nam się wczoraj, żeśmy odmłodnieli — że jesteśmy w teatrze skarbkowskim na przedstawieniu z przed laty kilkunastu... Nasunęły nam się na myśl rozmaite reminiscencje z czasów dawniejszych i przekonaliśmy się, że ludziska nie są tak źli, a zawód artysty nie tak bardzo niewdzięczny...

Głównymi filarami teatru lwowskiego przez długie lata byli pp. Linkowscy.

Działo się to wówczas jeszcze — kiedy stara gwardja stała na czele: Aszpergerowa, Smochowski, Nowakowscy ojciec i syn. Wilkoszewski, Popielki, Szymański, Henig, Kaliciński, Rakiewiczowa, Modrzejewska, Hubertowie, Laszczyński, Dębicki i wielu, wielu innych. Z plejady tej mało co zostało... Większa część kryje już mogiła — inni rozpierzchli się po całym świecie i żyją wspomnieniami lepszych czasów.

Linkowscy zrośli się byli z teatrem lwowskim, święcili tu tryumfy i zdawało się, że i stare lata na scenie lwowskiej zakończą...

Tymczasem stało się inaczej... Po kilkudziesieciu latach, spędzonych na scenie stołecznej, musieli wziąć do ręki kij wędrowny i dla chleba wałęsać się od miasta do miasteczka z małą trupą wędrowną.

I nastała dla nich smutna dola... Lwów zapomniał o nich, a prowincja nie mogła im dać utrzymania... Były to lata ciężkie... Bez funduszów trudno było zorganizować większe towarzystwo — konkurencja przytem dała im się we znaki...

Ale żyć trzeba! Pani Linkowska w jednej osobie była więc i dyrektorką i reżyserką i gospodynią — i żyli, jak mogli — prawdziwa bohemia aktorska...

Po nieodżałowanej pamięci artystce Szymańskiej pozostała sierota — córeczka. Pp. Linkowscy przytulili ją do siebie, nie stać ich było na to, ażeby jej zapewnić w inny sposób przyszłość, a jakkolwiek wiedzieli, że dola aktorska nie szczególna, że życie ich nie usłane na różach... kierowali ją na artystkę dzieląc z nią własny kęs chleba.... W wędrówce dziesięcioletniej były chwile przykre, rozpaczliwe — nieraz zdawało się, że wszystko się rwie, że to koniec, był to jednak tylko początek końca — ciągłe szamotanie się z losem.

I po długiej rozłące znaleźli się znowu na gruncie lwowskim, a dyrektor p. Barącz, który osobiście nie miał dla nich wcale zobowiązań, zaprosił ich, aby się przypomnieli publiczności lwowskiej i zaprezentowali przy tej sposobności swą wychowankę.

Na wczoraj zapowiedziano tedy bez wszelkiej reklamy — „Grube ryby", w których wystąpić mieli pp. Linkowscy i panna Szymańska. Była to rzecz ryzykowna — gdyż sztukę tę grywano u nas zazwyczaj koncertowo, a przecież teatr zapełnił się po brzegi i zjawili się w nim tacy widzowie, których bardzo rzadko tam spotkać. Byli to dawni znajomi, którzy przyszli na to, aby cofnąć się o kilkanaście lat wstecz i wspomnieniami przynajmniej odtyć.

Nastrój panował uroczysty, niezwykły — a gdy podniesiono zasłonę i zobaczono na scenie parę dziadków (pp. Linkowskich) — publiczność zaczęła bić zapamiętale brawa. Trwało to kilka minut. P. Woleński imieniem dawnych kolegów podał obojgu Linkowskim przepiękny wieniec — publiczność na nowo zaczęła bić brawo, a dziadkowie z rozczulenia przemówić nie mogli. Była to owacja niezwykła; nie czułeś w niej nic sztucznego, z góry aranżowanego. Trzeba było przypatrzeć się publiczności — ażeby zrozumieć wszystko. Wielu łza zakręciła się w oku! — a gdy nareszcie ustał huragan oklasków, zdało nam się na chwilę, że to kontynuacja lat dawnych że nie było żadnej przerwy, że to wczoraj dopiero widzieliśmy p. Linkowskiego, kiedy to w „Pericoli opowiadał, „że dwanaście lat", lub w „Majstrze i czeladniku" krzyczał „Werda! panie Szarucki".

A pani Linkowska! Wieleż to ona przedstawiła u nas typów, począwszy od „Kogucinyy" w „Chłopach arystokratach" i „Gawrochea" w „Nędznikach" a skończywszy na „hrabinie" z „Dwóch Sierót".

Grę pp. Linkowskich przerywano ciągłemi oklaskami, przedstawili też bowiem z takiem zacięciem i miarą artystyczną postacie dziadów, że pomimo wędrówki dziesięcioletniej, pomimo ciężkich przejść, pomimo otoczenia innego, nie dali się pociągnąć manierze prowincjonalnej — tułaczka ta nie pozostawiła żadnego ujemnego piętna na ich kwalifikacji aktorskiej. Grali wybornie — pomimo, że oni to w piewszym rzędzie odczuli całą te emocję, pomimo iż byli tak rozczuleni, iż po długiej pauzie p. Linkowski dziękując wraz z swoją żoną giestami za przyjęcie serdeczne, przemówić mógł tylko dwa słowa: „odmłodnieliśmy oboje". I łzy zakręciły się znowu w oczach przeważnej części widzów i oprzeć się nie mogli temu nawet ci, którzy zwykli drwić sobie ze wszystkiego.

Życie artystów nie jest wcale usłanem na różach — pp. Linkowscy mogliby o tem wiele opowiedzieć — a jednakże jeden wieczór, podobny do wczorajszego, jest kompensatą za wszystko. I jeśli kiedyś pp. Linkowscy marzyć będą o przeszłości — to wspomnienie wczorajszego wieczoru będzie dla nich osłodą, nie dozwalającą im żałować, że się poświęcili karjerze artystycznej.

Panna Szymańska, która wczoraj wraz z pp. Linkowskimi wystąpiła w roli Wandy jest bardzo miłem zjawiskiem. Obawialiśmy się, czy młoda artystka nie nabrała manier trupy prowincjonalnej, i na tym punkcie doznaliśmy miłego rozczarowania. Pp. Linkowscy chlubić się mogą swoją wychowanką, która może być pożądanym nabytkiem dla sceny naszej do ról lirycznych. Dziś panna Szymańska gra wszystko, począwszy od bohaterek, a skończywszy na subretkach — zdaje nam się jednak, iż celować będzie w rolach lirycznych.

„Gruby ryby" odegrane były wczoraj koncertowo. Wszyscy artyści pomimo emocji, jakiej wraz z pp. Linkowskimi doznali — grali wybornie i należy się największe uznanie za to pani Woleńskiej, jakoteż pp. Zboińskiemu, Kwiecińskiemu. Walewskiemu. Dębickiemu a szczególnie p. Ruszkowskiemu, który był wczoraj znakomitym Listowskim. (?)

— Repertoar teatralny: Dziś we wtorek „Carmen" opera w czterech aktach Bizeta. Pierwszy występ panny Heller i drugi występ panów Santinelliego i Wierzbickiego. — Jutro we środę po raz pierwszy „Stacja Champbaudet" farsa w 3 aktach Labiche'a. Przedstawienie rozpocznie „Pan Benet" komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry. — We czwartek po raz siedemnasty „Mikado" operetka w 2 aktach Sullivana. — W piątek drugi gościnny występ państwa Linkowskich i debiut panny Heleny Szymańskiej 1) „Majster i czeladnik" komedja w 2 aktach Korzeniowskiego. 2) „Pożar w klasztorze" komedja w 1 akcie Barriere'a. 3) „Junacy" operetka w 1 akcie Suppégo. — W sobotę po południu „Wielkie bractwo" komedja w 4 aktach Al. hr. Fredry. — Wieczór „Afrykanka" opera w 5. aktach Meyerbeera. — W niedzielę po raz szósty „Dwór w Władkowicach" komedja w 4. aktach Z. Przybylskiego.

Dyrekcja teatru krakowskiego korzystając z przybycia do Krakowa na wieczór Mickiewiczowski p. Felicji Stachowicz, zaprosiła ją na trzy gościnne występy, które się odbędą we wtorek, we środę i we czwartek. Pani Stachowicz wystąpi w „Właścicielu kuźnic", w „Myszce" i w „Lenie".

— Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, ul. Trzeciege maja l. 13. II piętro, nadeszły następujące dzieła sztuki: Matejki Jana „Piotr Dunin wprowadzający do Polski zakon Cystersów" Bergmana Stanisława „Przy zwłokach Anny Oświęcimówny".

Dział ekonomiczny.

Rezultaty kampanii gorzelnianej. Wedle urzędowych wykazów zgłoszono w ostatnich miesiącach kampanii gorzelnianej 1887/8 w Austrji 1,876.962, we Węgrzech 1,977.295 stopni hektolitrowych. Ogółem produkcja wódki wynosiła w ubiegłej kampanii w Austrji 87·8 milj. stopni hekt., z czego na Galicję wypada 29·7 milj., na Czechy 27·6 milj., Dolną Austrję 10·1 milj., Morawię 8·7 milj., Szląsk 4·8 milj., Bukowinę 5·7 milj. i Styrję 1·2 milj. stopni hektol. Przypisano za nie ogółem 9,664 439 zł. podatku, a mianowicie podatku produkcyjnego od 87·4 milj. st. hekt. i podatku panszalowego od 50 milj. st. hekt. Ogólna produkcja Austro-Węgier wynosiła 171·8 milj. stopni hektol. i przyniosła skarbowi państwa w formie podatku 171.8 milj. W porównaniu z r. z. produkcja zwiększyła się o 6 milj. st. hekt. w Austrji, a upadła o 6 milj. w Węgrzech, tak iż ogółem okazuje się obniżenie o 3.3 milj. st. hekt. zmniejszył się także wywóz ogółem o 57.000 hekt., a restytucja podatkowa z 1,071.720 na 381·435 zł.

Projekt o zabezpieczeniu robotników na wypadek starości wniósł rząd niemiecki d. 27. listopada do parlamentu. Dopłata ze skarbu państwa obliczoną jest w pierwszych siedmiu latach na 4, 5, 7, 8½, 10, 13 i 16 milionów marek. Liczba ubezpieczonych wynosić ma 11 milionów osób. Dzienniki berlińskie donoszą, że projekt nie ma szans przejścia w obecnej sesji parlamentu, która, jak wiadomo, w przyszłym roku się kończy.

Celem ukrócenia gry na giełdzie i w ogóle uregulowania działalności giełd w Rosji w tamtejszych sferach rządowych powstał projekt uzupełnienia ustawy giełdowej i wprowadzenia w niej pewnych zmian. Opracowane być mają nowe instrukcje dla komitetów giełdowych, a meklerzy namawiający do ryzykownych operacji, mają być pociągani do surowej odpowiedzialności. Również pociągani będą do odpowiedzialności szerzący niepokojące wieści, jeżeli się te staną powodem strat. Nowa ustawa ma także obostrzyć przepisy co do dopuszczania na giełdę osób obcych.

Losy państwowe z r. 1864. Przy ciągnieniu odbytem we Wiedniu 1. bm. wylosowano następujące serje: 87 323 406 533 544 742 923 936 1058 1235 1361 1553 1708 1728 1799 1960 2184 2282 2382 2667 2731 2760 2884 2992 3193 3820. Główna wygrana 150.000 złr. padła na serję 1553 nr. 64; 20.000 na s. 2731 nr. 38; 10.000 złr. na s. 3193 nr. 78; po 5000 złr. na s. 1728 nr. 39 i s. 2667 nr. 7; po 2000 zł. s. 1661 nr. 38 i s. 1553 nr. 82; po 1000 zł. s. 406 n. 76. s. 533 nr. 95 i s. 3820 nr. 45; po 400 zł. serje: 87 nr. 3, s. 323 nr. 18 i 36, s. 533 nr. 88 i 97, s. 544 nr. 12, nr. 39 i nr. 57, s. 923 nr. 78 i nr. 96, s. 1058 nr. 81 i nr. 92, s. 1235 nr. 57, s. 1553 nr. 14 54 56 77 i nr. 79, s. 1708 nr. 53 68 i nr. 92; s. 1728 nr. 94, s. 1799 nr. 8 57 i nr. 76, s. 1960 nr. 24 56 69 i 97, s. 2184 nr. 7 s. 2382 nr. 63, s. 2667 nr 33, s. 2884 nr. 17 i 78; s. 2992 nr. 39 i 71, s. 3193 nr. 44 i s. 3820 nr. 46 61 i nr. 93. Na resztę numerów zawartych w powyższych serjach przypadło po 200 zł.

Przy ciągnieniu losów ks. Windischgraetza padła główna wygrana 20.000 zł. na numer 87549. 500 zł. m. k na nr. 13159. Po 100 zł. na nr. 1423 29162 74895 84603. Po 50 zł. m. k. na nr. 3672 12341 51417 66890 73051 86093 91642 99673. Po 45 zł. m. k. na nr. 2139 13306 39955 51857 69808 76104 80261 88586 99601.

Ceny zbóż na giełdzie wiedeńskiej dnia 1. grudnia: Pszenica na listopad-grudzień 0·— do 0·—, na wiosnę 8·45—8·50; żyto wiosnę 6·48—6·53, na maj-czerwiec 6·60—6·65; jęczmień morawski 8·75 do 10·—; austrjacki 7·10—7·80; kukurudza na maj-czerwiec 5·42—5·47; owies na wiosnę 6·10—6·15; rzepak na luty marzec 16·70—16·80, na sierpień-wrzesień 12·65—12·75; len węgierski 10·50—12·00; konopie 9·——10·25; hreczka 6·85—7·25; groch 8·00—10·00; bób 9·50—11·00; wyka 6·50—7·50; proso 5·75—6·00; koniczyna czerwona 55·00—65·00; biała 50·— do 75·—; spirytus za 100 litrów, bez beczki, w miejscu kontyngentowany 18·62—19.00.

Giełda zbożowa. Wiedeń dnia 3. grudnia. Pszenica na wiosnę 8·43, żyto na wiosnę 6·10, kukurudza na czerwiec —·—.

Z targu wołowego. Wiedeń d. 3. grudnia. Spędzono 4071 wołów, między tymi galicyjskich 640. Cena 48 zł. do 58 zł., wyjątkowo i 62 zł. za 100 kilogramów. Usposobienie mdłe.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 4. grudnia. *Wiener Abendpost* zamieszcza artykuł konstatujący, że ludność całej monarchii obchodziła 40-letni jubileusz wstąpienia na tron cesarza w sposób bardzo podniosły i wnikający głęboko do serc patrjotycznych. Szlachetny i wielkomyślny monarcha nie dozwolił wprawdzie na głośne i kosztowne obchodzenie tej uroczystości, zrzekł się dobrowolnie objawów przywiązania ludności do swojej osoby, lecz przecież sprawił, że te objawy stały się źródłem pociechy i ratunku dla milionów.

Wierne ludy monarchii pojęły jak należy to życzenie ukochanego władzcy, a zrzekłszy się uroczystych obchodów, dowiodły uczynkami miłości bliźniego, jak potężną jest wierność, miłość i przywiązanie do najdostojniejszego monarchy i całej dynastji. Czyż mógł być lepiej i godniej uczczonym dzień wstąpienia na tron cesarza? Biorąc sobie za wzór jego wzniosły przykład w hojnem obdarzaniu wdów, sierot, chorych i w ogóle pomocy potrzebujących, oddano mu cześć największą.

Wiedeń d. 4. grudnia. (Posiedzenie Izby posłów.) Rząd przedkłada austro-szwajcarski traktat handlowy.

Woszniak interpeluje ministra spraw wewnętrznych, czy nie zechciałby wystąpić przeciw mięszaniu się władz politycznych do uchwał gmin w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych w Styrji południowej, gdzie jest ludność mięszana.

Nastąpiła dalsza rozprawa nad ustawą o działach włościańskich.

Wiedeń d. 4. grudnia. Komisja budżetowa Izby posłów obradowała wczoraj nad ekstraordynarjum na budowle lądowe i wodne, i przyjęła rezolucję Rutowskiego, wzywającą rząd, aby zaprowadził uprawę wiklin w tych okręgach regulacyjnych, gdzie rządowe budowle wodne wymagają użycia faszyn, i aby koszta zaprowadzenia tej uprawy pokrywano z kredytu nadzwyczajnego w dziale budowli wodnych.

Następnie przyjęto rezolucję Herbsta, aby rząd bezzwłocznie ukończył rokowania w sprawie regulacji rzeki Wiedenki, tak, aby jeszcze na tej sesji mógł przedłożyć Radzie państwa wniosek co do udziału funduszów państwowych w kosztach tej regulacji.

Berlin d. 4. grudnia. *Nord. Allg. Ztg.* występuje przeciw organowi nacjonalliberałów *Badische Landeszeitung*, który twierdzi, że stosunki między Niemcami i Austrją się oziębiły, i ubolewając z tego powodu woła: „Boże zachowaj mnie od moich przyjaciół" ganiąc kategoryczne twierdzenie tego dziennika.

Paryż d. 4. grudnia. Ambasador austrjacki hr. Hojos powrócił dzisiaj.

W komisji budżetowej objął Roche referat nadzwyczajnego budżetu wojennego z zastrzeżeniem co do wniosków ministra skarbu.

Washington d. 4. grudnia. Prezydent Cleveland przesłał kongresowi orędzie, domagając się rewizji taryfy cłowej, aby zapobiedz niebezpiecznemu gromadzeniu się pieniędzy w skarbie państwa. Oświadcza on przytem, że stosunki Stanów Zjednoczonych z wszystkiemi państwami są zupełnie pokojowe, gani zachowanie się owego dziennikarza, który wyłudził list od posła angielskiego, Sackvilla, zaleca, aby zawiesić dalsze wybijanie monet srebrnych i podjąć rewizję ustaw o naturalizacji, w skutek nadużyć emigrantów, którzy, uzyskawszy obywatelstwo amerykańskie powracają do swojej ojczyzny i korzystając z opieki Ameryki uchylają się od wszelkich wobec niej obowiązków.

Zanzibar d. 3. grudnia. Eskadra blokująca wypłynęła ku wybrzeżom. Okręt włoski „Dogali" bierze udział w blokadzie.

Wiedeń dnia 4. grudnia 1 god. 45 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** 302·80. Akcje alpejskie Tow. górniczego 42.60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 300·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 113·75. Akcje Unionbanku 209·—. Akcje kolei Karola Ludwika 209·—. Akcje kolei Północnej 244·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 99·—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 251·10. Akcje kolei Lw.-Czern. 209·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 173·75 Losy komunalne wiedeńskie 144·25 Akcje Tow. tureckiego 93·50 Galic. oblig. indemniz 104.25 Akcje kolei półn.-cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 194·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 216·25 Akcje Bankvereinu 97·25. Rosyjski rubel papierowy **122·25** Losy prem. węg. —.—.

4°/₁₀% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —.—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 100·40. 5% renta węg. papierowa 91·80. Napoleondory —.—. Marki niem. —.—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4. grudnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	208·50	212·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a	208 50	212·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	278 50	282 50
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	99·75	100·75
" " gal. 5% wyl. 10% p	102 90	104·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	94.25	95 25
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·—	102·—
" kredyt. gal. ziem. 4%	94.75	95·75
" kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·—	102·—
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	91·25	92 50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	96.20	97·20
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·—	91 50

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·—	105 30
Kom bankn krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	93·—	94·—

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.72	5 82
Dukat cesarski	5.74	5.84
Napoleondor	9·63	9.73
Półimperjał rosyjski	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1.36	1.48
Rubel rosyjski papierowy	1.21½	1 23½
100 marek niemieckich	59·40	60·40
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. grudnia 1888:

Hotel Francuski. M. Winnicka z Turady. K. Marmorosz. z Karowa E. Manowarda z Czerniowiec. A. Noel z Komarna A. Makomaski z Królestwa pol. J. Wernicki z Lachowic. Ostermann z Żółkwi. L. Frantz z Czortkowa. A. Winterberg, F. Wolf i A Fuchs z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Dr. Jan Rosner

lekarz chorób kobiecych i akuszer

powrócił. 62

Mieszka: ulica Wałowa l. 11.

Zwraca się uwagę czytelników na inserat umieszczony na odwrotnej stronie, „Ogłoszenie szczęścia" z Domu bankowego Samuela Hekschera w Hamburgu

20.000 pudełeczek Szwajcarskich pigułek Ryszarda Brandta w Zurychu rozdał wynalazca darmo pomiędzy ubogich. Mimo to wzywa on wszystkich niezamożnych, by się do niego udawali — szwajcarskie bowiem pigułki Ryszarda Brandta są środkiem, którego w żadnym domu nie powinno braknąć.

Dobry środek domowy. Każdy wie z własnego doświadczenia, jak łatwo można się nabawić kataru, kaszlu, chrypki, które to objawy są dowodem zaziębienia. Gdy już słabość postąpi, posełamy po lekarza. Inaczej bywa w rodzinach, które się zaopatrzą w znany środek Pain

Dla gospodarstwa artykuły potrzebne

3021 poleca

DROGUERJA ALOJZEGO HÜBNERA

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 13. — jako to:

Nestla mączka dla dzieci
„ mleko „ „
Kakao Van Hutena
Kawę żołędziową
Wódkę francuską Molla
Tran rybi Molla
„ „ Neufoundland

Środki do desinfekcyj
Czernidło na buty
Tłuszcz „ „
Apretura „ „
„ do różnych skór
Lakier na buty
Pomada do czyszczenia
Proszek do czyszczenia
„ „ „ srebra
Mydło „ „ „
Proszek szmirglowy
Papier „
Płótno szmirglowe

Politura na meble
Lakier „ „
Zapałki
Proszek na owady
Łapki na myszy
„ „ szczury
Mydło do prania
Krochmal
Farbka do bielizny
Wapno chlorowe
Borax do bielizny
Mydło toaletowe
Perfumy
Woda kolońska
Pędzle do golenia
Szczoteczki do zębów
„ „ paznogci
Szczotki do sukień
„ „ szwarcu
„ „ prochu
„ „ glancu
„ „ szurowania

Szczotki do froterowania
„ „ zamiatania
Bibuła szara
„ biała
Okurzacze
Trzepaczki
Aparat do froterowania
Papier kloszetowy

Masa woskowa do podłóg
Glazura bursztynowa
Masa francuska do podłóg
Emalia do podłóg
Christofa lakier na podłogi

Gąbki do mycia
„ toaletowe
Skórki irchowe
Szczotki do koni
„ „ wozów
„ „ kół

Zgrzebła
Batogi
Mydło do siodeł
Woda „ „
Płyn dla koni (Rest. fluid)
Korki
Maszynki do korkowania
Tłoczki do korków
Maszynki do mycia flaszek
Kapsle do butelek białe i kolorowe
Smołka do butelek
Szczotki do butelek
Rurki cynowe
Węże gumowe
Pipy do beczek
Oprawki do dzienników
Etykiety na wino

Śrót
Lotki
Kulki

Ogniotrwałe od włamania pewne kasy i kasetki
Pulty do pisania
Szafeczki nocne
Maszyny do prania najlepszej konstrukcji.

Artykuły chirurgiczne.
Hegary
Klysopumpy
Irrigatory
Prześcieradła gumowe
Odciągacze mleka
Garnitury do ssania
Flaszeczki do ssania
Wstrzykawki gumowe
„ szklanne
„ metalowe
Seregi cynowe i kauczuk.
Woreczki na lód
Rozpylacze
Suspensorja

Poduszki gumowe
Aparaty inhalacyjne
Słuchawki i t. p.

Największy wybór rogóżek

Dla browarów i gorzelni.
Latarnie bezpieczeństwa
Asbetowy materjał do stężania
Gumowy materjał do stężania
Cyna i ołów
Przędza i kłaki
Białka cynowa, Minium
Kwas solny i t. p.

Laki, atrament, papier do pisania zwykły i listowy
Papier pergaminowy, pióra stalowe, osadki do piór

Pudełeczka z farbami
Szkatułki malarskie urządzone
Farby do użytku szkolnego
„ w tubach olejne
„ „ do akwareli
„ do porcelany
Bronzy
Płótna malarskie
Ramki obciągane płótnem malarskiem
Stalugi dla malarzy
Deszczułki do malowania
Kartony „ „
Płótno do przerysowania
Papier „ „
Szpachtle i t. p.

Wszelkie gatunki eterów eterycznych i esencyj.

KOŃ

5-letni, maści szpakowatej, folblut orjentalny, miary 146 ctm., spokojny, zupełnie ujeżdżony do sprzedania. — Bardzo stosowny dla pp. oficerów od piechoty.

Bliższa wiadomość na poczcie w Waręża koło Sokala. 3023

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca A. GAWŁOWSKI plac Marjacki l. 8.

Drobne Ogłoszenia.

Po cencie od wyrazu.

RZĄDCA dóbr, wszechstronnie wykształcony, z najchlubniejszemi poleceniami, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe wezwania pod D. restant. Chorostków. 67

Kto chce zrobić

Podarunek świąteczny

dla dzieci, kobiet lub mężczyzn, niech zażąda katalogu nowości na święta, który natychmiast franco otrzyma.

J. NEFF, Praga,
39 Graben. 2088

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przygotowany z KIMUTEM

Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzowy podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

F. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Nowo urządzony

1378 a **HANDEL**

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki L. 10.

poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	Nr. 1.	zł. 1·60	½ kilo Pecco	Nr. 6.	zł. 3·—
Souchong czarna	„ 2.	„ 2·—	Karawanowa	„ 7.	„ 4·—
Souchong czarna zbiór majowy	„ 3.	„ 3·—	„ najprz.	„ 8.	„ 6·—
Kaysew	„ 4.	„ 4·—	Gumpow per.	„ 9.	„ 3.—
Melange de Lond.	„ 5.	„ 4·—	„ przed.	„ 10.	„ 4·—

Wyslewki herbaciane ½ kilo złr. 1·30 — z najlepszych herbat złr. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się.

L. 7012.

KONKURS.

Gmina miasta Drohobycza postanowiwszy administrować miejską propinację gorzałczaną począwszy od 1. stycznia 1889 przez jeden rok we własnym zarządzie, poszukuje na ustanowioną posadę „Zarządcy“ z płacą o rocznych 1000 złr. fachowej osobistości.

Podania opatrzone rekomendacją władzy miejscowej zamieszkania petenta, wnosić należy do Magistratu tutejszego najdalej do dnia 15. grudnia 1888.

Magistrat w Drohobyczu d. 1. grudnia 1888. 3029

WINO

w 5-litrowych beczułkach za pobraniem pocztowem, beczułki i fracht bezpłatnie: Ofner czerwony 5 litr. zł. 2·50; dalmodalmatyńskie czerwone 5 litr. złr. 2·70; Karlowitzer czerwony, słodycz naturalna, 5 litrów zł. 3·70; Badalsonyer białe 5 litr. zł. 2·70; Ruster Ausbruch, słodycz naturalna 5 litr. zł. 3·50; Tokaj wytrawny 5 litrów złr. 4·50. Przesyłki kolejowe w wiązaniach po 28 litrów po cenach zniżonych. Herschaft. Weiu-Kellerei, Wien, Ottakring, Hauptstrasse 9. 3024

Realność

z wolnej ręki do sprzedania przy ulicy

Chorążczyzna Nr. 19.

Wiadomość tamże. 3010

2045

NAJTANIEJ OKIENNICY, SHUTTINGI sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Formy na staniki, zarzutki, sukienki dziecinne, płaszczyki, według żurnalu, dopasowane do każdej figury, wycięte z bibułki, z objaśnieniem, wykonywa Zakład nauki kroju

Mme Marie

od 30 ct. do 2 fl. Zamówienia uskutecznia w ciągu 24 godzin. Z prowincji wystarcza nadesłanie dokładnej miary albo stanika. Koszta przesyłki 15 cnt.

Mme MARIE

zakład nauki kroju damskiego

ulica Akademicka 12, parter.

We Nakładem drukarni Pillera i Spółki wyszedł już z druku

KALENDARZ

Haliczanin i Noworocznik „Szczutka“

na rok 1889

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład i ekspedycja w drukarni Pillera i Spółki. 2005

Założona r. 1679.

Ces. król. austr. dostawca na dwor. Król. belgijski dostawca dworu. Król. niderland. dostawca dworu.

WYNAND FOCKINK

AMSTERDAM.

FABRYKA przednich holenderskich LIKIERÓW

Skład fabryczny:

we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności P. T. Publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych. 1923

Główna wygr. ewent. 500.000 mrk.

Wygrane gwarantuje państwo.

Ogłoszenie szczęścia.

Zaproszenie do wzięcia udziału

w grze na wygrane

gwarantowanej przez państwo Hamburg wielkiej loterji pieniężnej, w której

9 miljonów 345.605 mrk.

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 98.000 losów obejmuje, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. 500.000 mrk.

Premia	300.000	mr.
1 wygran.	200·000	„
1 wygr.	100.000	„
1 „	75.000	„
1 „	70.000	„
1 „	65.000	„
2 „	60.000	„
1 „	55.000	„
1 „	50.000	„
1 „	40.000	„
1 „	30.000	„
8 „	15.000	„
26 „	10.000	„
56 „	5.000	„
103 „	3.000	„
206 „	2,000	„
612 „	1.000	„
888 „	500	„
30 „	300	„
127 „	po 200, 150	„
80.199 „	148	„
7.984 „	po 127, 100, 94	„
8.850 „	po 67, 40, 20	„

ogółem 49·100 wygranych, które w kilku miesiącach w 7 oddziałach z pewnością wyciągniętemi zostaną.

Główna wygrana 1 klasy wynosi 50.000 mr. i wzrasta w 2 klasie na 55.000 mr., w 3 kl. na 60.000 mr., w 4 kl. na 65.000 mr., w 5 kl. na 70.000 mr., w 6 kl. na 75.000 mr, w 7 kl. na 200.000 mr., a z premią w kwocie 300.000 mr. ewentualnie na 500.000 m. Przy pierwszem urzędownie wyznaczonem ciągnieniu, które jest urzędownie oznaczone na 13. grudnia b. r.

kosztuje

Cały oryginalny los tylko 3 zł. 50 ct. wal. austr.

Pół oryginalnego losu tylko 1 zł. 75 ct. wal. austr.

Ćwierć oryginalnego losu tylko 90 ct. wal. austr.

Oryginalne losy te, gwarantowane przez państwo (a nie będące wcale zakazanemi promesami), jakoteż listę ciągnień z z planem losowania zaopatrzoną w herb państwa po nadesłaniu należytości franco, wysyłam nawet do najodleglejszych okolic.

Każdy, biorący udział, otrzyma odemnie natychmiast po dokonanem losowaniu, urzędowy wykaz wylosowanych numerów. Plan ciągnienia, opatrzony herbem państwa a pokazujący rozdział wygranych w 7 klasach rozsyłam z góry bezpłatnie.

Wypłata i przesyłka wygranych pieniędzy

nastąpi wprost odemnie na ręce interesowanych natychmiast pod najściślejszą dyskrecją.

Każde zamówienie uskutecznić można wprost przekazem pocztowym, lub listem rekomendowanym.

Należy się przeto udawać z zamówieniami, z powodu bliskiego terminu ciągnienia, zaraz, a w każdym razie najdalej

do 13. grudnia b. r.

z pełnem zaufaniem do firmy

SAMUEL HECKSCHER, senr.

Banquier und Wechsel-Comptoir in Hamburg.

1976

WIERCENIA nafty.
WIERCENIA węgli. 2044
WIERCENIA wody.
NARZĘDZIA WIERTNICZE każdego systemu.
NARZĘDZIA WIERTNICZE każdej konstrukc.
WIERTNICZE PROSPEKTY gratis

Ed. Hasenörl, Inżynier.

Wiedeń, I. Giselastrasse 4.

Szpital Elżbiety

(Czerwonego krzyża)

I. oddział chirurg. 3/1886.

Świadectwo.

Na mocy doświadczeń odbywanych na oddziale chirurgicznym, którym kierunę, poświadczam niniejszem, że Altstädtera Spirytus Fenix okazywał się skutecznym nawet i w tych wypadkach, w których podobne środki nie przynosiły żadnego pomyślnego rezultatu — mianowicie w ostrych i przewlekłych reumatyzmach stawów, złamaniach, zastoinach krwi, sztywności powstałej przez długie noszenie opaski, dalej przy uwiądzie i stwardnieniu muskułów po kuracji masażem. Środek ten nawet przy dłuższem używaniu nie sprawia stwardnienia lub też zapalenia skóry.

Budapeszt, 17. maja. 1886.

Dr. Farkas László
szef oddziału chir.

Niezbędnym dla każdej rodziny jest

B. Altstädtera Spirytus Phönix.

Zanim wystąpiłem publicznie z moim „Spirytusem Phenix“, dla własnego uspokojenia i dla dobra cierpiącej ludzkości, oddałem go do zbadania w bardzo wielu szpitalach i klinikach, i wszędzie znalazł on zasłużone powodzenie i uznanie. Jest to uniwersalny środek pierwszorzędnej wartości, którego nie powinno braknąć w żadnej rodzinie. Mojego „Spirytusu Feuix“ używają dziś prawie we wszystkich szpitalach z nadzwyczajnym skutkiem przy nacieraniu (masażu), w cierpieniach reumatycznych, reumatyzmach stawów, podagrze, gośćcu, newralgii, rwaniu i łamaniu członków, przy postrzale (Hexenschuss), Ischias, bolu w krzyżach, migrenie, cierpieniach nerwowych, zastoinach krwi, zwichnięciach, sztywności muskułów, opuchnięciu skutek długiego noszenia opaski itd. itd. zwłaszcza zaś jako wzmocnienie przed wielkiem natężeniem lub przed forsownem marszem — lub też po przebytych trudach, w starości przy ogólnem osłabieniu, następnie w strzykaniu w uszach, bolu ócz, niemniej jako woda do ust i od bolu głowy, jakoteż do nacierania celem wzmocnienia włosów. — Wewnętrznie w nagłem zasłabnięciu, rozwolnieniu, niedyspozycji żołądka, w złem trawieniu i niemiłem odorze z ust.

Cena flaszki 6 złr.

Jego Cesarska Wysokość Król Rumuński na dniu 20 czerwca 1886 wyraża mi swoje podziękowanie za mój „Spirytus Phönix“.

Prócz tego używają go:

Jego Ces. Mość **Cesarz Rosyjski.**
Jej król. M. **Królowa Angielska.**
J. K. Mość **Król Serbski.**
Jego Król. Mość **Król Norwegski.**
J. K. Mość **Król Duński.**
JKM. **Król Grecki.**
Jego Świątobliwość **Papież Leon XIII.**
Jego Wys. **Książę Czarnogórski.**
Dr. Metzger, Amsterdam.
itd. itd

Rozsyłka za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką.

Do nabycia u wynalazcy 3022

B. Altstädter, Budapeszt, Königsgasse 52.

Wiedeń — „Hotel Métropolé.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. Wielki hotel pierwszorzędny, 300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“), pyszna weranda, kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.

1008 L. SPEISER, dyrektor.

Ostrzeżenie.

Ajent A. Kalmutzky, który bezprawnie zbiera zamówienia na portrety i przyjmuje zaliczki — nie ma na to mojego upoważnienia i wszystkich przed nim ostrzegam

Siegfried Bodascher,

Wiedeń, II, Grosse Pfargasse 6. 3026

Najlepszy francuski Cognac

u

J. Oertly w Bordeaux. 3028

C. k. koncesjonowany

uniwersalny proszek na trawienie

dr. Gölis we Wiedniu.

(Od 1857 artykuł handlowy. Protokołowana firma.)

Dyetyczny środek dotąd niedoścignięty

w swej skuteczności na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) z trudnością dających się trawić potraw, na trawienie i przeczyszczenie krwi na odżywienie i wzmocnienie organizmu. Skutkuje przez to przy codziennem dwukrotnem i dłuższem używaniu pośrednio w wielu, nawet uporczywych cierpieniach, a to: przeciw osłabionemu trawieniu, zgadze, wzdęciu wnętrzności brzusznych, ospałości kiszek, osłabieniu członków, katarom żołądka lub dyspozycji do tychże, cierpieniom hemoroidalnym, skrofułom, bladaczce, żółtaczce, chronicznym wyrzutom naskórnym, perjodycznemu bolu głowy, glistom i kamieniowi, zaflegmieniu, przeciw zakorzenionemu gośćcowi i tuberkułom.

Podczas picia wód mineralnych, oddaje tenże tak przed rozpoczęciem kuracji lub podczas tejże, niemniej jako kuracja końcowa, nadzwyczajne usługi. Do nabycia w wielu aptekach i drogeriach austr. węg. monarchii,

SKŁAD CENTRALNY: (Wysyłka pocztowa codziennie).

we Wiedniu, Stefansatz, nr. 6, (Zwettelhof),

Cena pudełka 1 zł. 26 ct., mniejszego 84 ct.

PT. Publiczność uprasza się żądać wyraźnie uniwersalnego proszku na trawienie dr. Gölis i baczyć dokładnie na naszą firmę i protokołowaną markę ochronną. 913

Dwadzieścia lat w jednym domu!

Bezwątpienia środek domowy, który tak długo w jednej rodzinie znajdywał zastósowanie, musi być dobrym. Wypadek taki miał miejsce z prawdziwym kotwicznym Pain-Expellerem, na co mamy dowody. Dalszą przyczyną zaufania, jakiem się środek ten cieszy, jest niezawodnie okoliczność, że wielu chorych, przepróbowawszy inne zachwalane leki przecież napowrót do doświadczonego Pain-Expellera powróciło. Przekonali się oni przez porównanie, że Pain-Expeller w reumatyzmie, podagrze, łamaniu, a także w zaziębieniach, bolu głowy, zębów, krzyża, kolce itd. najpewniej pomaga; najczęściej przemijają bole zaraz po pierwszem natarciu. Umiarkowana cena, 40 a wzgl. 70 kr. umożliwiają i niezamożnym nabycie tegoż; należy tylko wystrzegać się szkodliwych imitacyj i uważać za prawdziwy tylko Pain-Expeller zaopatrzony fabryczną marką „kotwicą“. Na składzie prawie we wszystkich aptekach. Główny skład w aptece Dra. Richtera „pod złotym lwem“ w Pradze, Mikulaśske nam. 7. 3014

Skład kawy

Artura Kościckiego

pod godłem

WE LWOWIE

Chorążczyzna l. 22.

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej świeży transport

NAJLEPSZEJ KAWY

1876 i sprzedaje takową po cenie hurtownej

we Lwowie;
1 kilo 1·80 franko.
na prowincji:
4½ kilo 9·15 franko.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

„Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.“

C. k. uprzyw. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska (linie austrjackie).

Na rok 1889 rozpisuje się za ofertami

Dostawa różnorodnych materjałów

a mianowicie:

Cementu, wapna cementowego, tudzież wyrobów żelaznych, stalowych, metalowych, płóciennych, wełnianych, szmuklerskich, powroźniczych, szczotkarskich, kauczukowych, skórzanych i szklanych, wreszcie tapet, pochodni, tłuszczów, pokostów, barwników i innych wytworów chemicznych.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone napisem „Oferta na różnorodne materjały“ należy wnieść **do 12. grudnia r. b. godziny jedenastej przed południem** u głównego zarządu w Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9) lub Dyrekcji ruchu we Lwowie, a równocześnie, jednak oddzielnie od oferty, uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc, wadjum w wysokości 5% wartości oferowanej dostawy.

Wykazy dostawić się mających materjałów, jak również postanowienia licytacyjne mogą być przejrzane w zarządach materjałów we Wiedniu i Lwowie lub za uiszczeniem pocztowego przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń w Listopadzie 1888. 3019

Rada zawiadowcza.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).